



Głos Pawłowa



Nr 4 (59) 2021

Grudzień 2021

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Piknik majowy przed remizą strażacką w Pawłowie (lata 60. XX w.)



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia...
 Życzymy Państwu zadowolenia i satysfakcji
 z podejmowanych wyzwań.
 Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru
 przyniesie Wam spokój, wytchnienie i radość.
 Każda chwila świąt Bożego Narodzenia
 niech żyje własnym pięknem,
 a Nowy Rok obdaruje Was zdrowiem,
 pomyślnością i szczęściem.
 Najpiękniejszych świąt Bożego Narodzenia!

Miroslaw Maziarz
 Przewodniczący Rady Gminy

Zdzisław Krupa
 Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny

Spis treści

ks. Andrzej Kołodziejski
 Zobaczyć Mesjasza 3

ks. Andrzej Kołodziejski
 Kalendarium wydarzeń Parafii pw. św.
 Jana Chrzciciela w Pawłowie 4

Agnieszka Herda
 II Przegląd Pieśni Maryjnej 5

Zdzisław Krupa
 Osiągnięcia Gminy Rejowiec Fabryczny
 w 2021 r. 6

Agnieszka Herda
 Gminne obchody Narodowego Święta
 Niepodległości 7

Agnieszka Herda
 Jubileusz 40-lecia Zespołu Śpiewaczego
 „Radość” z Liszna 8

Agnieszka Herda
 10-lecie Zespołu Śpiewaczego „Pawło-
 wianki” z Pawłowa 9

Agnieszka Herda
 59. Rajd Parasolowy w Pawłowie 10

Podziękowanie 10

Magdalena Boruchalska
 Z życia Szkoły Podstawowej
 w Pawłowie 11

Aleksandra Słomczyńska
 Inwestycje w Gminie Rejowiec Fabrycz-
 ny w 2021 r. 13
 Agata Laskowska, Edyta Trojnar
 Ocalić od zapomnienia 13

Maria Rejman
 Sieroca dola. Cz. I. 14

Pawłowska pielgrzymka 16

Zdjęcie na okładce

Od lewej: Franciszek Kurczewicz (drugi),
 Jan Pieniążek (szósty), Jan Sławiński (siódmy),
 Mieczysław Zduńczuk (dziewiąty)
 i Ludwik Sławiński (z dzieckiem)



Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
 spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze,
 szampańskiej zabawy sylwestrowej wolnej od COVID-19
 oraz samych szczęśliwych dni
 w nadchodzącym 2022 Roku
 Czytelnikom, mieszkańcom Pawłowa
 i gminy Rejowiec Fabryczny

życzą
 Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
 oraz Redakcja „Głosu Pawłowa”

Jerzy Symotiuł
 50 lat Spółdzielni „Pawłowianka”.
 Cz. II. 17

Lucyna Lipińska
 Moje reminiscencje. Cz. IX 20

Dr Ryszard Karolczak
 Dr Andrzej Przychodzki
 (1942-2021). Wspomnienie 24

Paulina Przychodzka
 Wspomnienie.
 Dr Andrzej Przychodzki
 (1942-2021) 26

Kącik poetycki
 Agnieszka Monika Polak
 Wiersze 27

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”. 28

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

„Głos Pawłowa” redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman,
 Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący)

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl
 www.spppawlow.pl - aktualizacja Karol Kwiatkowski

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14
 tel. 602 103 692, e-mail : drukarniaseykam@gmail.com

Zobaczyć Mesjasza

ks. Andrzej Kołodziejski,
Proboszcz Parafii pw. św. Jana
Chrzyciela w Pawłowie



I w tym roku Boża Opatrzność kieruje nasze kroki do Betlejem, gdzie ma się narodzić Dziecię-Mesjasz. Zwyczajnym po ludzku, a nadzwyczajnym po Bożemu przyjsciu na świat Boga-Człowieka towarzyszy wyjątkowa sceneria i osoby. Bóg zaprasza na spotkanie ze Sobą różne stany i różne osoby. Pierwszymi, którzy dostąpią łaski widzenia i oddadzą pokłon to ubodzy pasterze, ale znajdują się także mędrcy ze Wschodu czy w świątyni Jerozolimskiej w trakcie ofiarowania go Bogu przez Maryję i św. Józefa, starzec Symeon i prorokini Anna.

To bogactwo osób w krótkim przedziale czasowym mówi nam, jaką rolę może spełnić każdy człowiek, gdy zostanie zaproszony przez Jezusa. Ta misja może i jest nie zwykła. I dana jest każdemu na różne sposoby. Pasterze mogą być uosobieniem wszystkich tych, którzy dyskretnie i wytrwale realizują swoją misję w swojej profesji. Widzą Jezusa i są Nim zachwyceni, żyjąc zwyczajnie. Trzej Królowie to bogobojni władcy, którzy są świadomi od kogo ową władzę mają i umieją należycie z niej korzystać dla dobra poddanych. I wreszcie sędziwi Symeon i Anna, dla których spotkanie z Jezusem w świątyni Jerozolimskiej będzie dopełnieniem ich długiego życia i wypowiedzianych proroczo słów: „*Teraz, o Władco pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela*” (Łk 2, 29-32).

Kiedy Bóg wkracza w życie konkretnych ludzi, to ma dla nich określony plan. I tak było w przypadku Symeona i Anny. Spotkanie po narodzinach w świątyni, według tradycji



Hans Memling, *Ofiarowanie Chrystusa w Świątyni*,
fot. wikimedia commons domena publiczna

żydowskiej, otwiera kolejny aspekt w życiu Maryi. Usłyszane słowa z ust Symeona – „*a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu*” (Łk 2,35) ukazują do głębi realizm życia Maryi i przyszłej misji Jej Syna. Tą scenę Ofiarowania w świątyni bardzo realnie przedstawił w swoich czasach malarz niderlandzki XV wieku Hans Memling, który scenę ofiarowania umieścił w Brugii w Belgii, gdzie pracował. W tej scenie uwiecznił ojca i syna książąt burgundzkich.

Może dzisiaj można by do tej scenerii zaprosić każdego z nas z osobna. Przecież każdy z nas ma do spełnienia określone zadania i funkcje. One mogą się wydawać banalne i prozaiczne, ale to z nich składa się życie każdego z Nas. Nie przypadkiem po narodzinach Jezusa Rodzice udają się do świątyni w Jerozolimie. Nie tylko, by spełnić tradycję i zwyczaj przodków, ale po to aby otrzymać światło na dalsze życie. I My, kiedy zasiądziemy do wspólnego

stołu i przełamiemy się opłatkiem, zapalimy świecę Caritas, odczytamy Słowo Boże o Narodzinach Boga, wejdziemy w ten niepowtarzalny mistyczny klimat spotkania z Bogiem i bliskimi. Ten świąteczny czas jest zawsze nam po coś dany. To pewnie dobra okazja na odnowienie więzi z Bogiem i moimi bliskimi. Ale także umocnienie więzi z moją Wspólnotą – Kościołem. To w Niej mogę usłyszeć słowo skierowane osobiście do mnie, jak tego doświadczyli Maryja ze św. Józefem. I chociaż może być to niełatwe – (jaki obraz Kościoła jest nam dzisiaj dany), to tylko w tym miejscu jest szczególnie działanie Boga, który **przychodzi, jest i zbawia**. W te wyjątkowe dni Bożonarodzeniowe łączę się z Wami moi drodzy, drodzy mojemu sercu i chcę być blisko z każdym z Was z osobna, przy Waszych Rodzinach i we Wspólnocie w naszej Świątyni.

**Z najlepszymi Życzeniami dla
Waszych bliskich i gości
ks. Andrzej Kołodziejski.**

Kalendarium wydarzeń Parafii pw. św. Jana Chrzcziciela w Pawłowie



ks. Andrzej Kołodziejski,
Proboszcz Parafii pw. św. Jana
Chrzcziciela w Pawłowie

- W dniach od **1 do 3 października 2021 r.** odbyły się Rekolekcje Maryjne. Poprowadził je o. dr Andrzej Bielan OP (dominikanin). Na zakończenie uroczystości odpustowych nastąpiło poświęcenie „Chlebków Maryi”, przywołanie tradycji tego wydarzenia oraz odbył się **II Przegląd Pieśni Maryjnej** z udziałem 14 zespołów śpiewaczych. Ostatnie wydarzenie zostało zorganizowane z Gminnym Ośrodkiem Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie.
- **18 września 2021 r.** – Pielgrzymka do Sanktuariów: Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, Centrum Św. Jana Pawła II, Opactwa Benedyktynów w Tyńcu oraz Sanktuarium MB Szkaplerznej w Czernej z możliwością przyjęcia Szkaplerza świętego. Organizator Pani Halina Rzepecka, uczestniczyło 50 osób.
- **od 30 października 2021 r. do końca roku** Komitet „Ocalić od zapomnienia” zbiera fundusze na renowację najcenniejszych nagrobków na Cmentarzu Parafialnym w Pawłowie.
- **10 listopada 2021 r.** – Powrót po renowacji ołtarzy bocznych: **Ukrzyżowania** z zasuwą obrazu **św. Mikołaja** i **św. Antoniego** na zasuwie obraz ze **św. Walentym**. Ołtarze wzbogaciły się w dodatkowe złocenia i zostały doświetlone.
- **11 listopada 2021 r.** – Święto Niepodległości. Msza św. o godz. 10.30 w intencji Ojczyzny. Po Mszy św. modlitwa i złożenie wieńców przez władze samorządowe oraz inne delegacje przy Pomniku Poległych w Pawłowie. W miejscowym GOK-u odbyła się część artystyczna z udziałem gości, zespołów śpiewaczych, dzieci i młodzieży oraz młodego pianisty z Chełma, który wykonał jeden z Mazurków Fryderyka Chopina oraz Etiudę. Serwowano także tradycyjne „rogale św. Marcina”.
- **27 listopada 2021 r.** – Zabawa i niespodzianki dla dzieci i młodzieży z okazji święta **św. Andrzeja**, połączone z kiermaszem ciast. Zebrane środki zostały przeznaczone na renowację najcenniejszych nagrobków na Cmentarzu Parafialnym w Pawłowie. Wydarzenie organizowane było przez parafię z pawłowskim GOK-em.
- **17 – 19 grudnia 2021 r.** – Odbędą się Rekolekcje Adwentowe, poprowadzi je **ks. dr Waldemar Sądecki**, Proboszcz z Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lublinie.

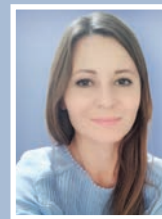
Numery archiwalne
„Głosu Pawłowa”
do pobrania

na stronie spppawlow.pl



II Przegląd Pieśni Maryjnej

Agnieszka
Herda



W niedzielę (3 października 2021 r.) w Pawłowie odbył się II Przegląd Pieśni Maryjnej. Organizatorami konkursu byli Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie oraz Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kałuścińskiego w Pawłowie. Organami wspierającymi byli Gmina Rejowiec Fabryczny oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Gołębiu „Gołębianki”.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa. Celem przeglądu było m. in. promowanie oraz propagowanie pieśni maryjnych, krzewienie wartości chrześcijańskich w życiu codziennym, a także inspirowanie dzieci, młodzieży oraz dorosłych do poszukiwań artystycznych w kategorii muzyki religijnej.

W konkursie wzięło udział 14 uczestników (8 zespołów i 6 solistów). Uczestnicy rywalizowali w pięciu spośród ośmiu kategorii konkursowych, prezentując dwa regulaminowe utwory maryjne. Oceny występów dokonała komisja konkursowa w składzie:

- **Stefania Verbovetska** - przewodnicząca, akompaniator, nauczyciel gry na fortepianie w szkołach muzycznych we Lwowie, Wyszogrodzie, Łucku oraz w Częstochowie,

- **Magdalena Maciąg** - nauczyciel gry na skrzypcach w Państwowej Szkole Muzycznej im. Jana Paderewskiego w Chełmie,

- **Żaneta Magryta-Sidoruk** - pierwszy koncertmistrz grupy wiolonczel Teatru Muzycznego w Lublinie, nauczyciel w klasie wiolonczeli w Państwowej Szkole Muzycznej im. Kompozytorów Polskich w Kraśniku,

Krzysztof Olejniczak - katecheta, instruktor szkolnego chóru w II LO w Chełmie,

ks. **Marcin Szymańczuk** - muzykolog z Parafii Trójcy Świętej w Lublinie.

Po wysłuchaniu wszystkich prezentacji konkursowych komisja przyznała następujące nagrody i wyróżnienia:

**Kategoria II - Soliści
uczniowie klas IV-VI Szkoły Podstawowej**
I miejsce - **Emilia Sobieraj** z Rejowca Fabrycznego

**Kategoria III - Soliści
uczniowie klas VII-VIII Szkoły Podstawowej**
I miejsce - **Milena Dyszewska** ze Świerszczowa

**Kategoria V - Zespoły wokalne
uczniowie klas IV-VI Szkoły Podstawowej**
I miejsce - **Zespół „Świerszczyk”** ze Świerszczowa
II miejsce - **Schola dziecięco - młodzieżowa** przy Parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie.

Kategoria VII - Zespoły śpiewacze
I miejsce - **Zespół „Unisono”** z Rejowca Fabrycznego,
II miejsce - **Zespół „Swojska Nuta”** z Rejowca Fabrycznego
III miejsce - **Zespół „Radość”** z Liszna
Wyróżnienie - **Zespół „Pawłowianki”** z Pawłowa

Kategoria VIII - Soliści - dorośli
I miejsce - **Maria Kociuba** z Liszna Koloni
II miejsce - **Agnieszka Bandosz** z Gołębia
III miejsce - **Joanna Orłowska** z Liszna Kolonii
Wyróżnienie - **Janina Posturzyńska** z Rejowca Fabrycznego.

Nagrody rzeczowe oraz finansowe ufundował GOK w Pawłowie, zaś poczęstunek dla uczestników oraz upominki dla członków komisji - Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie. Serdecznie dziękujemy wszystkim zaangażowanym w organizację tego wydarzenia oraz zapraszamy do udziału w konkursie w przyszłym roku.



PAULINIE, KRZYSZTOFOWI I PIOTROWI
PRZYCHODZKIM

i Ich Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

dr. ANDRZEJA PRZYCHODZKIEGO

członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Osiągnięcia Gminy Rejowiec Fabryczny w 2021 r.



Zdzisław Krupa,
Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny

Listopad 2021 roku przypomina lo kończącym się trzecim roku kolejnej kadencji samorządu Gminy Rejowiec Fabryczny, wybranego w wyborach jesiennych 2018 r. Do zakończenia kadencji pozostało jednak jeszcze dwa lata z uwagi na fakt wydłużenia kadencji samorządowej z czterech do pięciu lat.

Od początku tej kadencji realizujemy szereg inwestycji, na które środki uzyskaliśmy z Unii Europejskiej, jak też z wygoszparowanych środków własnych. Przyspieszenie budów i remontów dróg pozwoliło na zdecydowaną poprawę jakości sieci dróg gminnych i powiatowych, co odczuwają mieszkańcy codziennie przy podróżach samochodem. Powodem do zmartwienia jest jednak stan techniczny nawierzchni drogi wojewódzkiej Marynin – Pawłów – Rejowiec Fabryczny – Rejowiec. Zabiegi o przebudowę w Samorządzie Województwa Lubelskiego trzech gmin „rejowieckich” niestety na dzisiaj nie przyniosły pozytywnego rezultatu.

Duże dofinansowanie pozyskane na budowę dróg pozwoliło na przyspieszenie dużych przedsięwzięć zaplanowanych do realizacji z funduszy Unii Europejskiej, a mianowicie termomodernizacji budynku Szkoły Podstawowej w Pawłowie i budowę kanalizacji na ulicy Lubelskiej i ul. Pastownie w Pawłowie. Na pierwszą inwestycję uzyskaliśmy dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu Państwa, a domykamy finansowanie środkami własnymi. Inwestycja przewidziana do realizacji w 2022 r. została przyspieszona o rok, ciesząc efektem społeczność szkolną jak też

mieszkańców. Przedsięwzięcie jest pomyślane jako I etap poprawy warunków nauczania w szkole, zachęcający uczniów z Pawłowa i innych miejscowości do nauki w tej placówce. Drugim etapem, który wszedł w fazę projektowania będzie budowa kompleksu składającego się z sali gimnastycznej, stołówki, siłowni oraz zaplecza. Wykonanie tego przedsięwzięcia uwolni budynek dawnego urzędu gminy, który chcemy wykorzystać jako miejsce prezentacji tradycji bednarskich i garncarskich.

Kanalizacja ulicy Lubelskiej i Pastownie to ostatni etap prac, umożliwiający podłączenie budynków do sieci w zwartej zabudowie Pawłowa. Przyspieszenie tych prac umożliwiło dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich UE i dotacji z budżetu Państwa.

Bieżący rok to także dalsza poprawa stanu dróg. Powiat chełmski rozpoczął przebudowę drogi powiatowej Pawłów – Krasne – Liszno, a w II etapie Krasne – Rejowiec Fabryczny (Rada Gminy zgodziła się na wsparcie inwestycji w postaci sfinansowania projektu technicznego tych dróg). Z dróg gminnych kończyliśmy przebudowę ul. Pastownie w Pawłowie, wykonaliśmy drogę gminną w miejscowości Krasne oraz pozyskaliśmy na lata 2021-2022 środki z Rządowego Funduszu Przebudowy Dróg na drogę w Wólce Kańskiej - Kolonii (Zaolzie) – oddaną do użytku w listopadzie br. oraz drogę w miejscowości Kanie - realizacja do maja 2022 r. Ciągłe czekamy na decyzję w sprawie modernizacji dróg w Pawłowie (ul. Szkolna) i w miejscowości Liszno.

Starania o środki na inwestycje musimy skonfrontować z możliwo-

ściami finansowymi budżetu gminy z uwagi na fakt, iż pozyskane środki inwestycyjne uzupełniane są środkami własnymi w wysokości 50 – 95 %.

Mimo tego dużym sukcesem jest pozyskanie ponad 10 mln zł z programu Polski Ład. Największa kwota trafi na drogi gminne – ponad 7 mln zł (na 5 dróg) oraz modernizację ujęć wody (Pawłów, Liszno, Wólka Kańska – Kolonia) – 2 mln a także oczyszczalni ścieków (Pawłów oraz Krasne) – 1,4 mln zł. Program na lata 2022-2023 umożliwi poprawę warunków zasilania w wodę i odbieranie ścieków (Krasne) a ponadto pozwoli zadbać o środowisko i koszty eksploatacji przez zamontowane panele fotowoltaiczne, zdalny odczyt wodomierzy a także urządzenia uzdatniające.

Wysiłki samorządu gminy idące w kierunku poprawy jakości życia mieszkańców przynoszą efekty w postaci wzrastającego obrotu gruntami rolnymi, budowlanymi i inwestycyjnymi. Można zaobserwować powiększające się gospodarstwa rolne przez przepływ gruntów rolnych między rolnikami, stopniową likwidację ugorów, powiększanie działek rolnych na terenie całej gminy.

Rok bieżący to także zwiększony obrót działkami budowlanymi, także komunalnymi w miejscowości Kanie - Stacja, jak też inwestycyjnymi szczególnie w Pawłowie. Jest to szczególnie ważne w momencie wygaszenia produkcji cementu w Cementowni Rejowiec i utraty miejsc pracy. Jednocześnie rekultywacja wyrobiska kopalni marglu w kierunku wodnym – powstanie zbiornik wodny o powierzchni powyżej 60 ha oraz farma fotowoltaiczna – umożliwi inną działalność w tym rekreacyj-

ną. Obszar ten położony zarówno na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny jak też Miasta Rejowiec Fabryczny wymagać będzie porozumienia na etapie zagospodarowania.

Warunki życia to także cała sfera gospodarcza, w tym dostęp do oświaty, kultury, opieki medycznej. Sukcesywna poprawa warunków nauki, dostępu do kultury, sportu, rekreacji wymaga dalszego wysiłku finansowego i organizacyjnego. Mamy praktycznie wyremontowane i coraz pełniej wykorzystywane obiekty świetlicowe, w tym Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie, budynki wielofunkcyjne w m. Kanie, Liszno i Wólka Kańska, ale pozostają nie do końca dostosowane do obecnych wymagań obiekty sportowe przy szkołach (Pawłów, Liszno), obiekty rekreacji dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Obecny i ubiegły rok to okres, który pozostaje w dalszym ciągu w cieniu koronawirusa dezorganizującego życie. Kolejne fale powodowały i powodują zamykanie szkół, urzędów, szpitali. Obserwujemy zwiększenie zgonów mieszkańców, dezorganizację pracy szkół, powszechne obawy o przyszłość. Mimo programu szczepień, utworzonego punktu szczepień w świetlicy w Kaniu, zaangażowania pracowników samorządowych, strażaków, liczba zaszczepionych mieszkańców jest najmniejsza w powiecie chełmskim i jedna z niższych w kraju.

Kończący się rok 2021 upływa także w cieniu tego przynębiającego zdarzenia. Pisząc o tym, zachęcam do zadbania o siebie i innych poprzez przyjęcie szczepionki i uodpornienie populacyjne, co pozwoli nam powrócić do normalnego funkcjonowania bez maseczek, dystansów i wielu ograniczeń.

Mając na uwadze kończący się rok 2021 oraz zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzę wszystkim czytelnikom „Głosu Pawłowa”, mieszkańcom i sympatykom Gminy Rejowiec Fabryczny spokojnych i zdrowych Świąt oraz 2022 roku wolnego od trosk i zmartwień o koronawirusa.

Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości

Agnieszka Herda

11 listopada 2021 r. odbyły się w Pawłowie gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości. Uroczystości rozpoczęła Msza Święta, odprawiona w kościele parafialnym pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie w intencji Ojczyzny oraz tych, którzy za nią polegli. Następnie przed Pomnikiem Ofiar Okupacji Niemieckiej i Bombardowania Pawłowa zostały złożone wieńce i zapalone znicze. Wieńce złożyli: Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa z przedstawicielami Rady Gminy Rejowiec Fabryczny, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, reprezentowane przez Sekretarza Gminy Rejowiec Fabryczny Andrzeja Kosza i członkinie stowarzyszenia, Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie oraz Szkoła Podstawowa w Pawłowie.

Część artystyczna upamiętniająca 103. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości odbyła się w Gminnym Ośrodku Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie. Z okazji tego ważnego dla nas wszystkich święta odbył się koncert pieśni patriotycznych. Organizatorami koncertu byli Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie oraz Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie. Organem wspierającym była Gmina Rejowiec Fabryczny.

W koncercie wzięło udział 11 wykonawców, którzy zaprezentowali utwory o tematyce patriotycznej. Na scenie wystąpili: Zespół Śpiewaczy „Echo” z Gołębia, Schola dziecięco-młodzieżowa przy Parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie, Lena Pilipczuk, Wiktoria Waryszak, Zespół Śpiewaczy „Pawłowianki”



z Pawłowa, Zuzanna Wasilew, Zespół Śpiewaczy „Seniorki” z Wólki Kańskiej, Malwina Lachowska, Radosław Sroczyński, Zespół Śpiewaczy „Radość” z Liszna. Dwa utwory instrumentalne na pianinie wykonał Seweryn Julian Szarpak, uczeń klasy fortepianu prof. Agnieszki Schulz-Brzyskiej w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Chełmie. Na zakończenie tego wspaniałego widowiska wspólnie z Zespołem „Radość” z Liszna zaśpiewano dla Niepodległej „Rotę” M. Konopnickiej. Wszyscy wykonawcy otrzymali pamiątkowe podziękowania za udział w koncercie. O poczęstunek w postaci rogalni marcińskich zatroszczyła się Halina Rzepecka.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy wszystkim wykonawcom, którzy uświetnili swoimi występami to patriotyczno-muzyczne wydarzenie, dziękujemy także publiczności za liczne przybycie.

Jubileusz 40-lecia Zespołu Śpiewaczego „Radość” z Liszna

Agnieszka Herda



W sobotę 9 października 2021 r. w Gminnym Ośrodku Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie odbył się Jubileusz 40-lecia działalności Zespołu Śpiewaczego „Radość” z Liszna.

Zespół został założony w 1981 r. przez **Czesławę Daszkiewicz**, przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Lisznie, a następnie długoletnią kierowniczkę nowo powstałej formacji. W skład Zespołu weszły wówczas członkinie KGW: **Stefania Jabłońska, Halina Szymańska, Adela Parada, Emilia Psujek, Janina Parada, Kazimiera Parada, Ewa Lewandowska** oraz mężczyźni **Tadeusz Kubacki, Ryszard Daszkiewicz** i **Tadeusz Wójcik**. W czasie swojej działalności skład zespołu wielokrotnie zmieniał się. Obecnie jest to 10-cio osobowa grupa. Z pierwotnego składu pozostali Emilia Psujek, Janina Parada oraz Tadeusz Kubacki, będący kierownikiem zespołu, a zarazem muzykiem, przy którego akompaniamencie odbywają się próby oraz występy. Pozostałe członkinie zespołu to **Maria**

Kociuba, Halina Maśluch, Małgorzata Klin, Maria Mąka, Danuta Błaszczuk, Joanna Orłowska oraz **Danuta Woźniak**.

Zespół śpiewa pieśni ludowe, biesiadne, okolicznościowe, kościelne, czasami również poezję. Bierze udział w licznych przeglądach, festiwalach, jarmarkach, konkursach oraz uroczystościach kościelnych. Przez lata swojej działalności zespół zdobył wiele nagród i wyróżnień. Zespół „Radość” jest najstarszym zespołem ludowym w naszej gminie.

Podczas sobotniej uroczystości zespół otrzymał mnóstwo podziękowań i życzeń. Gratulacje za dotychczasową działalność zespołu złożyli: Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa** wraz z Przewodniczącym Rady Gminy Rejowiec Fabryczny **Mirosławem Maziarzem**, skarbnikiem **Małgorzatą Babijczuk**, sekretarzem **Andrzejem Koszem**, Starosta Chełmski **Piotr Deniszczyk**, Radny Powiatu Chełmskiego **Andrzej Dzirba**, Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie dr. **Artur Sępoch**, Dyrektor Gminnego Domu Kultury

w Cycowie **Marzena Karpowicz**, Dyrektor DPS w Kaniem **Elżbieta Florczak**, radni gminy, kierownicy zespołów śpiewaczych, przedstawiciele organizacji społecznych, działających na terenie gminy, rodziny i przyjaciele członków zespołu.

Uchwałą Zarządu Powiatu Chełmskiego zespół „Radość” z okazji swojego jubileuszu otrzymał tytuł „Zasłużony dla Powiatu Chełmskiego”. Uroczystego wręczenia medalu dokonał podczas wrześniowej sesji Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Wicestarosta Chełmski - **Jerzy Kwiatkowski**.

Na uroczystości nie zabrakło również prezentacji historii zespołu, koncertu jubilatów oraz jubileuszowego tortu. Wydarzenie uświetniła swoim występem **Kapela „Swojacy”** z Cycowa. Patronem uroczystości był Starosta Chełmski **Piotr Deniszczyk**.

Z okazji pięknego Jubileuszu składamy serdeczne gratulacje wszystkim członkom Zespołu Śpiewaczego „Radość” z Liszna, życząc wspianych występów, sukcesów scenicznych oraz kolejnych pięknych jubileuszy.

10-lecie Zespołu Śpiewaczego „Pawłowianki” z Pawłowa

Agnieszka Herda

W dniu 16 października 2021 r. w Gminnym Ośrodku Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie Zespół Śpiewaczy „Pawłowianki” z Pawłowa obchodził jubileusz 10-lecia swojego istnienia.

Zespół powstał w 2011 roku na kanwie pawłowskiego Koła Emerytów i Rencistów z inicjatywy **Haliny Rzepeckiej**. W jego skład weszły wówczas: **Janina Posturzyńska, Bogumiła Hrycaj, Teresa Starzyk, Grażyna Oleszczuk, Janina Borysiuk, Henryka Ozon** oraz założycielka zespołu **Halina Rzepecka**, która początkowo pełniła tylko rolę menedżera. Z czasem jednak Halina Rzepecka zaczęła występować z zespołem również i na scenie.

Skład zespołu w ciągu dekad zmieniał się wielokrotnie, jedne członkinie odchodziły, a ich miejsce za chwilę zajmowały kolejne pasjonatki śpiewu. Zmieniali się również muzycy przygrywający im podczas prób i występów. Przez pierwszych 6 lat działalności zespół współpracował z **Tadeuszem Kubackim**, następnie z **Leonem Tomaszewskim** z Cycowa. Obecnie w zespole występują: **Halina Rzepecka** - kierownik zespołu, **Janina Borysiuk, Henryka Ozon, Agnieszka Lekan, Maria Żolnacz** oraz **Stanisława Posturzyńska**. Na akordeonie akompaniuje im **Radosław Sroczyński**.

W repertuarze „Pawłowianek” znaleźć można piosenki biesiadne, ludowe, religijne oraz patriotyczne. Zespół jest bardzo aktywny, bierze udział w różnych przeglądach, festiwalach i konkursach piosenki.

W dorobku artystycznym posiada wiele nagród i wyróżnień m. in:

- I miejsce w VII Nadwieprzańskim Festiwalu Piosenki i Przyśpiewki Ludowej w Trawniskach - Trawnicka Zaciera – 23 lipca 2017 r.



- II miejsce w XXV Regionalnym Przeglądzie Piosenki i Przyśpiewki Ludowej w Rejowcu – 17 lutego 2019 r.
- II miejsce w Festiwalu Kulinarnym i Energii Kobiecej – Kresowe Smaki i Talenty – we Włodawie - 26 sierpnia 2017 r.
- III miejsce w X Powiatowym Festiwalu Piosenki Strażackiej w Dorohusku – 14 maja 2021 r.
- III miejsce w IX Powiatowym Festiwalu Piosenki Strażackiej w Okopach – 11 maja 2019 r.
- wyróżnienie w 18. Wojewódzkim Przeglądzie Artystycznego Ruchu Seniorów – 26-27 kwietnia 2018 r.

Z okazji Jubileuszu 10-lecia istnienia Zespół Śpiewaczy „Pawłowianki” otrzymał tytuł „Zasłużony dla Powiatu Chełmskiego” przyznany uchwałą Zarządu Powiatu Chełmskiego. Uroczystego wręczenia medalu dokonał Wicestarosta Chełmski **Jerzy Kwiatkowski** podczas wrześniowej sesji Rady Gminy Rejowiec Fabryczny.

W trakcie jubileuszowych uroczystości zespół otrzymał mnóstwo podziękowań, listów gratulacyjnych, kwiatów, upominków oraz życzeń od zaproszonych gości.

W Jubileuszu „Pawłowianek” uczestniczyli: Wójt Gminy Rejowiec

Fabryczny **Zdzisław Krupa**, Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny **Mirosław Maziarz**, Radny Powiatu Chełmskiego **Andrzej Dzirba**, Sekretarz Gminy Rejowiec Fabryczny **Andrzej Kosz**, Skarbnik Gminy Rejowiec Fabryczny **Malgorzata Babijczuk**, Proboszcz Parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie ks. **Andrzej Kołodziejcki**, Radni Gminy Rejowiec Fabryczny (**Tomasz Ozon, Wiesław Dudek** oraz **Andrzej Grądkowski**), Dyrektor DPS w Kaniem **Elżbieta Florczak**, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Pawłowie **Dorota Jaszczuk**, Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa **Stefan Kurczewicz**, pracownicy GOK, Sołtys Sołectwa Pawłów **Paweł Krzysiak**, kierownicy gminnych zespołów śpiewaczych, rodzina i przyjaciele członkin zespołu.

Podczas uroczystości nie mogło zabraknąć prezentacji multimedialnej o zespole, koncertu jubilatów oraz jubileuszowego tortu. Gościnnie wystąpił Zespół Śpiewaczy „Seniorki” z Wólki Kańskiej. Patronem wydarzenia był Starosta Chełmski **Piotr Deniszczuk**.

Z okazji Jubileuszu składamy „Pawłowiankom” serdeczne gratulacje oraz życzymy wszelkiej pomyślności, wielu sukcesów oraz dalszej wspaniałej aktywności śpiewaczej.

59. Rajd Parasolowy w Pawłowie

Agnieszka Herda

W sobotę 6 listopada 2021 r. w Gminnym Ośrodku Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie gościliśmy ponad 50-osobową grupę uczestników 59. Rajdu „Parasolowego”, zorganizowanego przez Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Kazimierza Janczykowskiego w Chełmie, przy współpracy z Urzędem Miasta Chełm, Gminą Rejowiec Fabryczny oraz Szkołą Podstawową w Pawłowie. Rajd Parasolowy to jeden z rajdów o najdłuższej tradycji w województwie lubelskim, odbywa się on co roku w innym miejscu.

Celem rajdu była edukacja krajoznawcza, ekologiczna i historyczna, poznanie walorów krajoznawczych okolic Rejowca Fabrycznego, Rejowca i Pawłowa oraz promocja aktywnej turystyki. Jednym z punktów w ofercie turystycznej było zwiedzanie Izb Rzemiosła Pawłowskiego: garncarskiej i bednarskiej. Uczestnicy zapoznali się z historią lokalnej produkcji garnków oraz beczek, zobaczyli jak niegdyś wyglądał warsztat pracy garncarza



i bednarza. W Pawłowie zwiedzili również kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela. Zgodnie z programem rajdu wśród młodszej grupy uczestników przeprowadzono dwa konkursy: konkurs krajoznawczy, dotyczący odwiedzonych przez nich w tym dniu miejsc oraz konkurs na najciekawszy parasol rajdowy. Zarówno z pierwszym jak i z drugim konkursem uczestnicy świetnie sobie

poradzili. W pierwszym wykazali się ogromną wiedzą, zaś w drugim pomysłowością i inwencją twórczą. Rajd zakończył się ogniskiem z pieczeniem kielbasek. Wszyscy turyści, którzy wzięli w nim udział otrzymali pamiątkowe znaczki, przedstawiające kościół parafialny w Pawłowie.

Serdecznie dziękujemy uczestnikom rajdu oraz opiekunom za wspólnie spędzony czas.

Podziękowanie

Z przyjemnością komunikujemy, że w 2021 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wsparły dobrowolnymi wpłatami następujące instytucje i osoby: Urząd Gminy w Rejowcu Fabrycznym, dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz, Krystyna Ciechomska, Stanisław Kopciewicz, Maria Makarska, Józef Matwiejuk, Grażyna Korzeniewska, Stanisław Zduńczuk, Janina Dziedzic, Beata Zakaszewska, Stefan Kurczewicz, Janina Posturzyńska, Antoni Leonhardt, Janina Adamaszek, Celina Pasik, Katarzyna Brodziak, Teresa Pojmaj, Maria Żołnacz, Teresa Marciniak, Maria Rejman, Dariusz Usidus, Zofia Góra, Danuta Adamiec, Andrzej Bzdyra, Sylwia Rejman-Bzdyra, Ryszard Kamieniecki, Waław Ciechomski, Jerzy Drobek, Grzegorz Celoch, Barbara Wołosiuk, Mirosława Woźniak,

Teresa i Witold Ćwikłowie, Jolanta i Jacek Kądzielewscy, Ewa Wyrostek, Małgorzata Posturzyńska-Bosko, Zdzisław Krupa, Andrzej Kosz, Halina Rzepecka, Stefan Wojtalewicz, Kinga Hopaluk-Pukaluk, Stefan Ciechomski, Stanisław Kozioł, Zbigniew Ciołek, Elżbieta Rejman, Mirosława Rodzik, Zofia Kowalczyk i inni.

Wszystkim życzliwym darczyńcom i sympatykom Pawłowa składamy serdeczne podziękowania. Równocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne związane z finansowaniem wydań kolejnych numerów „Głosu Pawłowa”. Wpłat można dokonywać bezpośrednio w siedzibie stowarzyszenia (Gminy Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego, Pawłów, ul. Szkolna 2) a także na konto stowarzyszenia w Banku Spółdzielczym w Cycowie, nr konta: 26 8191 1013 2004 4000 0462 0001



Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Magdalena Boruchalska

Nowy Rok Szkolny 2021/2022

1 września odbyło się uroczyste rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Uczniowie i nauczyciele wrócili do nauki stacjonarnej, do wyremontowanego budynku szkolnego. Tego dnia odbyła się msza święta odprawiona przez ks. **Proboszcza Andrzeja Kołodziejskiego**. Dyrektor **Dorota Jaszczuk** powitała wszystkich życząc owocnych sukcesów. Uczniowie i nauczyciele uczcili pamięć tych, którzy walczyli podczas **II wojny światowej** i złożyli kwiaty pod Pomnikiem Poległych w Pawłowie.

Projekt edukacyjny „English Special Days”

16 września nasza szkoła przystąpiła do ogólnopolskiego projektu edukacyjnego „English Special Days”. Projekt jest skierowany do uczniów **oddziału przedszkolnego i klas I–III**. Ma na celu rozwijanie zainteresowania dzieci językiem angielskim poprzez wprowadzenia na lekcjach z języka angielskiego scenariuszy zajęć „dni nietypowych”.

Koordinatorami projektu w naszej szkole są nauczyciele języka angielskiego: **Ewelina Aleksandrowska-Rokita** i **Monika Krępacka**.

Sprzątanie świata

17 września odbyła się **Akcja Sprzątania Świata**. Tegoroczna 28 edycja przebiegła pod hasłem: „**Myszę, więc nie śmieję**”. Tego dnia uczniowie uczestniczyli w lekcjach dotyczących ekologii, a później zaopatrzeni w plastikowe worki i rękawiczki uprzątnęli teren wokół szkoły.

Szkolny Klub Wolontariatu

W szkole od kilku lat bardzo aktywnie działa **wolontariat**. Chętni

uczniowie angażują się w różne akcje charytatywne – opieka nad Grobem Nieznanego Żołnierza, grobem Gutowskich, dawnych właścicieli Krasnego, grobem Bogusława Garbaczewskiego – b. organisty, grobem Wacława Sommera – burmistrza gminy Pawłów, zbiórka nakrętek, zbiórka karmy dla zwierząt z fundacji „Psim tropem”. Opiekunami Szkolnego Klubu Wolontariatu są: **Joanna Herman** i **Magdalena Boruchalska**.

Dzień Edukacji Narodowej

14 października 2021 r. odbył się apel z okazji **Dnia Edukacji Narodowej**. Dyrektor – **Dorota Jaszczuk** złożyła najlepsze życzenia wszystkim pracownikom szkoły oraz przyznała swoje nagrody, otrzymały je: **Dorota Porosiło**, **Magdalena Boruchalska**, **Ewelina Aleksandrowska-Rokita** oraz **Iwona Gałuch**.

Z tej okazji **Uczniowie klasy VIII** w formie kabaretu przygotowali występ dla swoich nauczycieli. Natomiast przedstawiciele **Samorządu Uczniowskiego** na wzór amerykańskich nagród wręczyli nauczycielom wyróżnienia – **Jaśki 2021**.

Apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej przygotowały: **Joanna Herman**, **Magdalena Boruchalska**, **Dorota Krupa** i **Agata Skwara**.

Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Podróżnik”

Trzeci rok w naszej szkole bardzo prężnie działa **Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Podróżnik”**, które realizuje swój program w postaci zajęć przyrodniczych dla uczniów szkoły. Oprócz zajęć planowane są sobotnie kilkugodzinne wycieczki w postaci pieszych rajdów po najbliższej okolicy. Uczniowie mają możliwość uczestniczyć w wy-

branych rajdach pieszych, które organizowane są przez PTTK w Chełmie. Do tej pory wzięliśmy udział w trzech rajdach: **61. Rajd Jesienny** (Żułów, Grabowiec, Ornatowice, szlak Stefana Wyszyńskiego); **55. Rajd Kościuszkowski** (Uchańka, Starosiele, Dubienka, Stanisławówka) i **59. Rajd „Parasolowy”** (Rejowiec, Krupie, Rejowiec Fabryczny, Pawłów) zorganizowanym przez PTTK Chełm, Gminę Rejowiec Fabryczny, Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie oraz Szkołę Podstawową im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie.

Główne cele rajdów to: edukacja krajoznawcza i turystyczna, poznanie walorów krajoznawczych okolic Chełma i Lubelszczyzny oraz popularyzacja aktywnej turystyki i odznak turystycznych. Opiekunami szkolnego koła są: **Ewa Krzywicka** i **Ewelina Aleksandrowska-Rokita**.

Ślubowanie I klasy

14 października w Dniu Edukacji Narodowej w naszej szkole odbyła się niezwykle ważna uroczystość ślubowania i pasowania uczniów klas pierwszych. Pierwszoklasiści w obecności **Dyrektora, wychowawcy klasy i rodziców** zaprezentowali krótki program artystyczny, w którym zdali pierwszy egzamin na ucznia. Śpiewając odpowiadali na różne pytania, recytowali wiersze. Pierwszoklasiści ślubowali na sztandar szkoły. Uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy i drobne upominki. Uczniów do uroczystości przygotowały: **Joanna Wójtowicz** i **Patrycja Staszczak**.

Szkolna Kasa Oszczędności

W szkole od 15 lat działa **SKO**, którego opiekunem jest **Monika Krępacka**. Uczniowie chętnie biorą



Święto Niepodległości

10 listopada uroczystą akademią uczcili Święto Niepodległości uczniowie i nauczyciele. Przygotowany przez uczniów klasy VIII montaż słowno-muzyczny przypomniiał zebranym najważniejsze wydarzenia z historii Polski.

Podczas tej uroczystości przypomniane zostało wszystko to, o czym powinien wiedzieć każda Polka i każdy Polak. Przekazywane treści były przeplatane patriotycznymi pieśniami oraz recytacjami wierszy, co zapewne przyczyniło się do głębszego przeżywania tych chwil.

Uroczystość przygotowały: Ewa Krzywicka, Ewelina Aleksandrowska-Rokita i Agata Skwara.

Tego dnia cała społeczność szkolna wzięła udział w akcji „Szkoła do hymnu” i o symbolicznej godzinie 11.11 został odśpiewany hymn narodowy.

udział w konkursach i akcjach organizowanych przez opiekuna. W tym roku szkolnym było to: „Październik miesiącem oszczędzania”, „Mistrz oszczędzania”, „Gdy uzbieram w SKO, kupię sobie co?”. W ubiegłym roku szkolnym 2020/2021 braлиśmy udział w ogólnopolskim konkursie „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO”, zdobywając III miejsce i brązowa odznakę.

Innowacja pedagogiczna w klasie V – „Potyczki z lekturą”

W dzisiejszych czasach bardzo ciężko jest zachęcić dzieci do czytania książek, a szczególnie lektur. By zminimalizować ten problem, na lekcjach języka polskiego w klasie V została wprowadzona innowacja pod nazwą „Potyczki z lekturą”.

Ma ona zachęcać i motywować uczniów do czytania lektur oraz wpływać na utrwalanie znajomości ich treści. Działania opierają się na zaangażowaniu uczniów poprzez atrakcyjne formy pracy z tekstem. Do tej pory uczniowie klasy V wzięli udział w grze terenowej na pod-

stawie książki **Ferenc Molnara „Chłopcy z Placu Broni”**. Musieli przy tym wykazać się znajomością treści lektury, pomysłowością i współpracą w grupie, tak jak bohaterowie książki oraz wykonali makiety Placu Broni. Innowację prowadzi **Dorota Jaszczuk**

Apel z okazji Międzynarodowego Dnia Praw Dziecka

Międzynarodowy Dzień Praw Dziecka, nasza szkoła świętowała razem z UNICEF. 20 listopada przypada rocznica uchwalenia najważniejszego dokumentu stanowiącego o prawach najmłodszych – **Konwencji o prawach dziecka**.

Jest to dzień, w którym uwaga wszystkich kierowana jest na dzieci i ich prawa. W 1989 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych, po wielu latach pracy, przyjęła uniwersalny dokument, gwarantujący wszystkim dzieciom na świecie prawo do życia, prawidłowego rozwoju i wykorzystania w pełni swojego potencjału. Na naszym kraju spoczywa szczególna odpowiedzialność

monitorowania przestrzegania praw dziecka, gdyż to właśnie Polska była inicjatorem powstania Konwencji, i to nasz kraj przedłożył na forum międzynarodowym jej pierwszą wersję. Przypadająca 32 rocznica uchwalenia Konwencji o prawach dziecka to wspaniała okazja do przypomnienia tego wydarzenia. Z tej okazji w naszej szkole odbył się apel przygotowany przez uczniów klasy VII oraz nauczycieli: **Joannę Zduńczuk** i **Dorotę Krupę**.

Konkursy klas I-III

Nasi najmłodsi uczniowie bardzo chętnie biorą udział w różnych konkursach, w ten sposób prezentują swoje talenty. Do tej pory uczestniczyli w konkurach plastycznych: „Jesienny liść” – I miejsce: **Damian Zienkiewicz**, II miejsce: **Kuba Krzysiak**, III miejsce: **Nina Wencka**, wyróżnienie: **Kasia Filipczuk** oraz „W zdrowym ciele zdrowy duch” – wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody w postaci zdrowych owoców. Konkursy zorganizowała **Joanna Wójtowicz**.

Inwestycje w gminie Rejowiec Fabryczny w 2021 r.



Aleksandra
Słomczyńska

Termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Pawłowie powoli dobiega końca. Całkowita wartość inwestycji wyniosła 823.256,43 zł. Realizacja zadania była możliwa dzięki dofinansowaniu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 – 2020 w wysokości 457.806,96 zł ze środków europejskich oraz 53.859,64 zł z budżetu państwa. Pozostały koszt to wkład własny gminy. Głównymi pracami było docieplenie ścian zewnętrznych i stropu, zmiana pokrycia dachowego, wykonanie instalacji solarnej i elektrycznej oraz modernizacja kotłowni. Efektem prowadzonych działań jest oszczędność energii cieplnej i elektrycznej oraz redukcja

emisji dwutlenku węgla i pyłów.

Inną trwającą w Pawłowie inwestycją jest budowa sieci kanalizacji grawitacyjno-tłocznej o długości 5.856 m. Celem inwestycji jest uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej poprzez likwidację „dzikich wylotów” bezpośrednio z domów do rowów oraz nieuszczelnienia szamb. Budowa sieci kanalizacji sanitarnej przyczyni się do ochrony wód podziemnych i gleby, a także do podniesienia standardu życia mieszkańców. Całkowita wartość zadania wynosi 3.391.660,64 zł. Gmina otrzymała dofinansowanie w wysokości 1.754.563,00 zł w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Pozostały koszt to wkład własny gminy.

W dniu 26 listopada bieżącego roku dokonano odbioru końcowego robót obejmujących zadanie „Przebudowa drogi gminnej w miejscowości Wólka Kańska-Kolonia”. Na terenie „Zaolzia” powstała droga o nawierzchni bitumicznej długości 2.585 m i szerokości pasa ruchu 4 m. Zostały wykonane mijanki oraz obustronne pobocze o szerokości 0,75 m. Wymieniono istniejące przepusty, utwardzono zjazdy do posesji oraz ustawiono nowe oznakowanie. Realizacja inwestycji była możliwa dzięki dofinansowaniu z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Całkowita wartość inwestycji to 1.332.283,84 zł, gdzie dofinansowanie wyniosło 666.141,00 zł, a wkład własny gminy 666.142,84 zł.

Ocalić od zapomnienia...

Agata Laskowska
Edyta Trojnar

„**Komitet Społeczny dla Pawłowa**” po raz kolejny zorganizował kwestę na Cmentarzu Parafialnym w Pawłowie ramach zbiórki **Ocalić Od Zapomnienia** (Nr zbiórki 2021/2771/KS), której celem jest pozyskanie środków finansowych na renowację zabytkowych pomników na cmentarzu. Zbiórka będzie prowadzona do **31.12.2021r.** Dotychczas podczas kwesty w dniach od 30 października 2021 r. do 2 listopada 2021 r. na Cmentarzu Parafialnym w Pawłowie udało się zebrać kwotę **6447 zł.**

Dnia 27 listopada 2021 r. odbyła się w Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie „Zabawa Andrzejkowa” dla dzieci i młodzieży, podczas której odbył się kiermasz ciast. Uzyskany dochód został przeznaczony na renowację zabytków na pawłowskim cmentarzu. Tym razem udało nam się zebrać **645 zł.**

Kwotę zebraną w tegorocznej akcji chcemy przeznaczyć na renowa-

cję zabytkowego pomnika na grobie Wiktorii z Żochowskich Manowskiej zmarłej w 1850 r.

Podjęte działania są kroplą w morzu potrzeb przy realizacji założonego celu, ale bardzo dziękujemy za każdy, nawet najmniejszy gest wspierający te dążenia i jesteśmy z nich bardzo dumni. Nasze działania mają zasięg lokalny, a społeczność parafii jest niezbyt liczna, dlatego bez wsparcia ludzi dobrej woli nie uda nam się pozyskać wystarczającej ilości środków na renowację zabytków.

Każdy może wesprzeć inicjatywę wpłacając dowolną kwotę na konto Parafii pw. Świętego Jana Chrzciciela w Pawłowie, ul. Szkolna 15, 22-172 Pawłów.

Nr konta: **74 1240 2223 1111 0000 3591 6020 z dopiskiem: „Ocalić od zapomnienia”.**

Korzystając z okazji pragniemy bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy wsparli finansowo

naszą akcję, a także licznej grupie wolontariuszy, zaangażowanych w organizację kwesty, zbiórkę do puszek na Cmentarzu parafialnym w dniach 30 października – 2 listopada br. oraz osobom zaangażowanym w wypiek ciast i organizację kiermaszu podczas „Zabawy Andrzejkowej”.

¹ Wiktorii Manowskiej z Łachowskich (?) c. Antoniego i Karoliny, dziedziców Dóbr Wólki Zabłockiej, zmarła w wieku 26 lat 19.10.1850 r. w Krzywoli, żona Józefa Manowskiego dzierżawcy Dóbr Krzywoli (Parafia Rzymskokatolicka w Pawłowie, Akt zgonu nr 134/1850). Wg karty zabytków tzw. białej karty przechowywanej w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Lublinie Delegatura w Chełmie nagrobek Wiktorii Manowskiej został opisany następująco: *Nagrobek w stylu późnego klasycyzmu powstały w 1850 lub po 1850 r. o wymiarach 180x112x70 cm został wykonany z piaskowca w formie prostopadłościanu. Frontowa ściana zaopatrzona w inskrypcję w półkolistym obramieniu, w ćwiklach arkady symbole śmierci (czaszki i skrzyżowane piszczele). Gzyms profilowany i dekorowany jońskim kymationem. Nagrobek wieńczy trójkątny Tympanon z Okiem Opatrzności i akroteriami w narożach. Wyżej wazon. Napis na froncie cokołu: Tu spoczywają Zwłoki Wiktorii z Żochowskich/ MANOWSKIEJ/. Żyła lat 26. Zmarła d. 19. Paździer. 1850 r. / Stroškany mąż tę pamiątkę kładzie. / Miłość, cnota, przywiązanie. / Tu spoczywa pod tym glazem / Ten Twój wyrok dla mnie Panie / Wszelchmocności jest obrazem / Przechodniu day westchnienie / Oto proszą mąż i Cienie. Wspomniany nagrobek został także opisany w Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce Powiat Chełmski, t. VIII, z. 5, str. 41*

Sieroca dola

cz. I



Maria Rejman

Dzieciństwo kojarzy nam się zwykle z poczuciem bezpieczeństwa, czułością matczynych rąk, smakiem świeżego chleba, beztroską zabawą, czy zapachem jaśminu w przydomowym ogródku. Nie dla każdego jednak los jest łaskawy.

Wstęp

Dzieciństwo kojarzy nam się zwykle z poczuciem bezpieczeństwa, czułością matczynych rąk, smakiem świeżego chleba, beztroską zabawą, czy zapachem jaśminu w przydomowym ogródku. Nie dla każdego jednak los jest łaskawy. Tego wszystkiego zabrakło u progu życia Mojej Mamie. Naturalna potrzeba doświadczania bezpieczeństwa i rodzicielskiej miłości musiały być skrywane pod płaszczykiem pozornej obojętności i lekceważenia oczekiwań dziecięcego serca. Dopiero wiele lat później Mama pozwoliła sobie na szczerość, opowiadając z rozgoryczeniem o doznanej krzywdzie i tłumionych emocjach. To była dla niej swoista moralna rekompensata i sposób na pozbycie się przytłaczających przeżyć z dzieciństwa. Reakcje słuchaczy były różne. Jedni zdawkowym komentarzem przechodzili do innego tematu, inni potakiwali współczująco, a doktor Władysław Smutniak z Rejowca Fabrycznego, (którego Mama była pacjentką), zdumiony jej doświadczeniami powiedział nawet, że jej historia byłaby odpowiednim materiałem na książkę. Kiedy Mama przekazała mi jego sugestię, potraktowałam ją z przymrużeniem oka. Epizody z życia Mojej Mamy dobrze znałam. Czasem lekko zniecierpliwiona czekałam na koniec jej gorzkich wspomnień i refleksji. Młody czło-

wiek nie chce zaprzętać swej głowy smutnymi sprawami. Wszystko wydawało się wtedy takie oczywiste: Mama miała macochę, a macochy są złe - koniec, kropka. Dopiero z upływem lat wyostrzyło się moje spojrzenie na wszelkie zło i pogłębiła wrażliwość na krzywdę drugiej osoby. Dziś, kiedy brak mi Mojej Mamy, a w duszy często budzi się tęsknota za atmosferą rodzinnego domu dojrzałam do tego, by spełnić jej nieśmiałe oczekiwania i spisać zapamiętane wydarzenia z jej życia, w których dominowały lęk, głód, upokorzenie i praca ponad siły. W ten sposób pragnę zachować choć cząstkę pamięci o tej drobnej, szlachetnej i wrażliwej, choć niekiedy porywczej i impulsywnej kobiecie. Dla mnie Kochanej, Jedynej.

Dzieciństwo

Pawłów, luty rok 1928. Nieco ponad trzyletnia Antosia chodzi wokół trumny swej mamy, 34 letniej Barbary Ciechomskiej uporczywie ciągnie ją za sukienkę i woła: „Mamo, wstań!”. Siedzące wokół kobiety, a wśród nich Helena Borys ze współczuciem kiwają głowami. Jaki będzie teraz los małej sieroty? Taki pierwszy (najwcześniejszy) obraz z udziałem mojej Mamy rysuje wyobraźnia, stymulowana opowiadaniem sąsiadki z Poczekajki, wspomnianej już Heleny. Barbara zostawia jeszcze dwie córki:

8-letnią Manię i 9 – letnią Czesię. Stefan, ojciec dziewczynek żeni się niebawem [jeszcze w tym samym roku] z panną Aurelią K.

Wraz z przyjściem do domu macochy diametralnie zmienia się spokojne dotąd życie rodzinne. Stefan już wcześniej lubił wypić, ale po powrocie do domu potrafił się ukorzyć, kłękając przed Barbarą i prosząc o wybaczenie słowami „Przebac mi Michaldo!” Michalina to było drugie imię Barbary, zaś Michalda – wielka prorokini uznawana przez polskie społeczeństwo – była też dla Barbary kimś wyjątkowym, więc taka parafraza jej imienia była zapewne dla mojej babci swoistą nobilitacją, a także miłą i skuteczną formą przeprosin. (na podstawie relacji starszych siostr Antosi).

Niestety nowa żona Stefana w niczym nie przypominała Barbary Michaliny – kobiety uduchowionej, spokojnej i refleksyjnej. Aurelia była porywczą, niecierpliwą, skłonna do agresji w słowach i czynach i nie stroniła od alkoholu. Po częstych libacjach wcale nie zamierzała koić cholerycznego temperamentu swego męża, lecz docinkami i pretensjami podsycala jego naturalne skłonności do awantur. Wkrótce krzyki przeradzały się w rękoczyn, a gdy razy z pięści okazywały się mało skuteczne, w ruch szły garnki, miski i dzbanki. Tornado z domowych przedmiotów siało wokół spustoszenie. Często w oknach leciały szyby, a przerażone dziewczynki

chowały się pod stół lub pod łóżko. Kiedyś Mania została trafiona i od tamtej pory wszystkie trzy reago- wały ucieczką na rozpętującą się w domu burzę. Takie sytuacje miały miejsce najczęściej późnym wieczorem lub nocą. Wracający do domu małżonkowie już na ulicy głośno się kłócili, budząc dziewczynki ze snu, a gdy rozdrażnieni wchodzili do mieszkania, wszczynali wojnę z użyciem podręcznych sprzętów. Donośne krzyki już im nie wystarczały. Wkrótce wrzaskom wtórował huk z impetem rozbijanych glinianych naczyń, wywołując w dziewczynkach strach i panikę. Antosia pod opieką swych starszych siostr wyskakiwała wtedy z nieopanowanego jeszcze przez awanturników pokoju przez okno na ulicę. Najszybciej jak potrafiły biegly (często boso) niezależnie od pory roku do oddalonego o 4 km Rejowca. Nieraz padał deszcz, wiał porywisty wiatr, szalała zamieć lub mróz przeszywał drobne ciała dziewczynek – nie było wyjścia – strach przed wielogodziną burzą w domu był silniejszy od lęku przed burzą na dworze. W Rejowcu mieszkała siostra macochy – Wójcikowa - która, o dziwo, była całkowitym przeciwieństwem Aurelii. Miała czułe, szczere serce, zawsze przygarnęła przestraszona, zziębnięta i zmęczona nocną ucieczką sieroty. Nakarmiła, pocieszyła i utuliła do snu. Moja Mama zawsze z szacunkiem i wdzięcznością mówiła o swej przyszywanej cioci i do końca życia utrzymywała z nią serdeczne relacje, zapraszając do Pawłowa na rodzinne uroczystości, lub odwiedzając ją na *Morawinku*. Doskonale pamiętam tę kobietę, energiczną, nieco szorstką w obejściu, ale pogodną i pełną ciepła. Niechętnie, to mało powiedziane, prawdopodobnie z duszą na ramieniu wracały dziewczynki na drugi dzień do Pawłowa. Niestety nie pomyślałam o tym, by zapytać mamę o reakcję ojca i macochy na ich nocne ucieczki. Możliwe, że dostawały za to lanie. Obydwoje bezwzględnie obchodzili się z córkami, wymagając bezwarunkowego



Antonina Kwiatkowska
z Ciechomskich

posłuszeństwa i traktując je przede wszystkim jako siłę roboczą.

Dla małej Antosi dzień zaczynał się o godz. 4.00 rano. Macocha nigdy nie budziła swej pasierbicy wołaniem. Gwałtownym szarpnięciem za włosy wyrwała dziewczynkę z głębokiego snu i goniła ją bez śniadania do pracy w tzw. *majster ni*, czyli w warsztacie garncarskim. Antosia stojąc na stołku musiała *klusować* glinę na szerokiej ławie, to znaczy ugniatać ją rękami na plastyczną masę. Było to dla kilkulatki bardzo wyczerpujące zajęcie. Gлина była ciężka i zimna, ręce drętwiały od wysiłku i niskiej temperatury zwłaszcza jesienią i zimą, ale kogo to obchodziło? Antosia z utęsknieniem wyczekiwała śniadania, a potem obiadu, którego gotowanie macocha wydłużała czasami do wieczora. Bywało i tak, że dziewczynki nie otrzymały w ciągu dnia żadnego posiłku, wtedy nad siostrami litowała się ciotka lub sąsiadka, dając coś do jedzenia.

Pewnego razu siostra Antosi – Czesia - była tak głodna, że nie wytrzymała i podeszła do kuchni, sięgając drewnianą łyżką po gotujące się w garnku ziemniaki dla świń. Zobaczywszy to, macocha wyrwała dziewczynce łyżkę z ręki i z całej siły uderzyła ją w twarz, wybijając górną jędynkę i rozcinając usta. Czesia mogła mieć wtedy 8 lub 9 lat. Pamiętam ciocię jako 46 letnią kobietę

(zmarła w tym wieku) z wszystkimi zębami i sporą szparą z przodu. Mojej Mamie kuchnia też kojarzyła się ze złymi wspomnieniami. Kiedyś macocha kazała jej ugotować zupę. Dziewczynka była jeszcze mała, sięgała nieco ponad trzon kuchenny, więc musiała wchodzić na stołek, by dosięgnąć garnka. Gdy chciała przestawić zupę na drugą fajerkę, stołek gwałtownie przechylił się. Antosia straciła równowagę i upadła na podłogę, wylewając garnek z gotującą się potrawą. Opowiadając o tym wydarzeniu Mama mówiła, że anioł czuwał nad nią, kierując naczynie z wrzącą zupą w drugą stronę. Każdy dzień obfitował w prace, które przekraczały siły kilkuletniej dziewczynki, ale ojciec z macochą nie wyobrażali sobie, by dziecko nie wykonywało tych samych zadań co dorośli, lub przynajmniej im w tym nie pomagało. Kiedy Mania i Czesia skończyły 10 lat, ojciec wysłał córki na służbę. Mania pracowała we dworze w Bezku, zaś Czesia w Lublinie u jakiejś zamożnej żydowskiej rodziny.

Trudno jest zrozumieć takie postępowanie ojca dziewczynek zważywszy, że Stefan Ciechomski był jednym z najbogatszych mieszkańców Pawłowa. Mieszkał na ulicy Łącznej w dużym drewnianym domu krytym gontem. W każdym pomieszczeniu były kafłowe piece i drewniane podłogi. W tak dobrych warunkach żyli tylko nieliczni Pawłowianie. Stefan mógł sobie na taki „luksus” pozwolić, bo był jak na pawłowskie warunki osobą majątną, przedsiębiorczą i zaradną.

Wspólnie z siostrą Marianną prowadził sklep z artykułami spożywczymi i alkoholem, skupował świnie i cielęta, a wynajęty masarz, wykonywał wędliny na sprzedaż. Miał dużo ziemi, do uprawiania której wynajmował ludzi, obszerną stodołę na dwa klepiska, a za stodołą duży ogród, 2 *horny* [piece do wypalania garnków] i staw, w którym hodował karpie, oraz kawałek lasu. W Pawłowie przed wojną było wielu garncarzy, ale tylko niektórzy mogli zająć się produkcją

na wszystkich etapach i handlem, gdyż wymagało to odpowiedniego zaplecza i sporych nakładów finansowych. Dziadek nie siedział za kołem garncarskim, tylko skupował od okolicznych rzemieślników gotowe wyroby - tzw. *surówkę* i wypalał je w swoich *hornach*. Sam nie zajmował się jednak nudnym wielogodzinnym czuwaniem przy palenisku pieca. Wynajęty „expert” przejmował odpowiedzialność za ten etap produkcji, podczas gdy dziadek spędzał przyjemnie czas w gospodarstwie.

Zanim jednak gliniane wyroby znalazły się w *hornie*, trzeba było je tam dostarczyć. Stefan obarczał tym zadaniem Antosię. W piecu mieściło się od kilkuset do 1 tysiąca sztuk wyrobów, w zależności od ich wielkości. Jakże często wspominała Mama uciążliwe dni wypełnione od świtu do zmroku monotonną pracą. Jeśli garnki były większe, to brała pod pachę 2 jeśli mniejsze, to po 4 sztuki i kursowała na ogród za stodołę, gdzie stały piece. Ścieżka do *horna* prowadziła wśród warzywnych grządek, często była nierówna i dziewczynka musiała uważać, by się nie potknąć lub nie zahaczyć o wypełzające na dróżkę pnącza warzyw. Upadek groził katastrofą. Surowe gliniane naczynia były dość kruche i mogłyby się przy takim upadku potłuc. A to z pewnością wróżyło ostrą reprimendę i bicie. Nosiła więc biedna Antosia te garnki z duszą na ramieniu



Barbara i Stefan Ciechomscy

o w letnie skwarne dni i w jesienno-wiosenne chłody. Często słała się na nogach z głodu i zmęczenia, wypatrując z utęsknieniem zachodu słońca. Sąsiadem Stefana Ciechomskiego był Aleksander Dudek - brat zmarłej Barbary zwany „Olenio”. Niestety mężczyzna nie interesował się swymi siostrzenicami. Całe szczęście, że jego żona - Aleksandra „Olenicha” miała wrażliwe serce i widząc spracowaną Antosię często wołała: „Chodź no, chodź no kochanie, pewnie jesteś głodna!” i zapraszała Mamę do domu, częstując zupą, lub pajdą chleba z mlekiem. Z ogromną wdzięcznością wspominała Mama

te odruchy serca swej cici. Trzeba wiedzieć, że macocha trzymała jedzenie w kredensie pod kluczem, rzadko i skąpo je wydzielając, więc głód towarzyszył Antosi niemal bez przerwy. Bezдушna macocha pozwalała pasierbicom tylko 2 razy w roku najeść się do syta: podczas wigilii Bożego Narodzenia i podczas wielkanocnego śniadania. Aurelia powtarzała wtedy niecierpliwie: „Jedźcie, no jedźcie, bo potem już nic nie dostaniecie!” Mama przywoływała potem zawsze te słowa przy świątecznym stole i swoje udręczenie nimi, bo chociaż bardzo się starała, to przecież nie mogła najeść się na zapas.

Pawłowska pielgrzymka

Nocą z 17 na 18 września 2021 r. liczna grupa wiernych z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie wyruszyła na kolejną tegoroczną pielgrzymkę. Pawłowscy pątnicy rozpoczęli modlitwy podczas mszy świętej w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. W koncelebracji uczestniczył ks. proboszcz Andrzej Kołodziejski, modląc się w

intencji pielgrzymów. Wierni wysłuchali również prelekcji na temat powstania Bazyliki oraz Zgromadzenia Sióstr Matki Bożego Miłosierdzia. Następnie modlili się w Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”. Jadąc do Czernej, pątnicy wstąpili do Tyńca - najstarszego w Polsce Klasztoru Opactwa Benedyktynów, istniejącego od 1044 r. W Sanktuarium Matki

Bożej Szkaplerznej w Czernej była możliwość przyjęcia szkaplerza. Pielgrzymi zawierali Matce Bożej swoje troski i cierpienia, jak również dziękowali za doznane łaski. Do Pawłowa powrócili zmęczeni, ale zadowoleni i wyciszeni duchowo. Wyjazd zorganizowała Halina Rzepecka przy współpracy ks. Andrzeja Kołodziejskiego **Redakcja**

50 lat Spółdzielni „Pawłowianka” (1935–1985) cz. II



Jerzy
Symotiuk

Nauka zawodu i sytuacja społeczno-gospodarcza rzemiosła w okresie międzywojennym w Pawłowie

Pawłowska młodzież naukę zawodu garncarskiego odbywała w zasadzie u rodziców, z powodu braku możliwości uczęszczania do szkół średnich i zawodowych. Rzemieślnicy majstrowie: bednarze, stolarze, kowale czy garncarze oprócz własnych dzieci uczyli tych zawodów dzieci sąsiadów. Przyszli rzemieślnicy przechodzili okres szkolenia uczniowskiego, a następnie czeladniczego. Ze względu na słabo rozwiniętą sieć szkół stopnia podstawowego (w Pawłowie funkcjonowała szkoła powszechna 5-klasowa) młodzież po ukończeniu 5 klas podstawówki uczyła się zazwyczaj jakiegoś zawodu, by w przyszłości mieć pracę i możliwość zarobkowania. Brak rozwiniętego przemysłu powodował nadwyżkę siły roboczej, skutkującą dużym bezrobociem. W latach trzydziestych XX wieku na ogólną liczbę około 1500 mieszkańców Pawłowa tylko ja uczeźczałem do szkoły średniej w Chełmie.

Sytuacja materialna rzemiosła w tym okresie była dość trudna. Produkcja rzemieślnicza przeznaczona była na zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności. Garncarze zbywali swoje wyroby w miastach znacznie oddalonych od Pawłowa, a między innymi we Włodawie, Hrubieszowie, Zamościu i Lublinie. Najczęściej kupowali je hurtowo miejscowi handlarze. Garncarze podobnie jak i bednarze oraz stolarze sprzedawali swoje produkty również na targach w Chełmie,

Piaskach, Łęcznej i Krasnymstawie. Przewóz wyrobów odbywał się w zasadzie wozem konnym nocą, umożliwiając dotarcie na targ w godzinach porannych. Sprzedaż własnych wyrobów na targach prowadzili rzemieślnicy posiadający własne konie. Pozostali zbywali wyroby pośrednikom handlowym. Cenę zbytu wyrobów ustalali pośrednicy handlowi, a była ona uzależniona od możliwości zbytu i zmieniała się sezonowo. Często występował nadmiar gotowych wyrobów nie znajdujących zbytu, co miało bezpośredni wpływ na opłacalność uprawianego zawodu. Wielu rzemieślników przeżywało z rodzinami tzw. okres przednowka (najczęściej wiosną), kiedy brakowało jedzenia i chleba. W opisywanym czasie mieszkańcy Pawłowa posiadali niewielkie domy. Zazwyczaj były to mieszkania jednoizbowe z przeznaczeniem na kuchnię, warsztat garncarski i sypialnię. Rzadziej spotykało się oddzielnie pomieszczenia na kuchnię i sypialnię (pokój). Drewniane podłogi w mieszkaniach znajdowały się w około 15 domach. We wnętrzu pawłowskich domów znajdowało się drewniane łóżko wyściełane słomą, sofka, kufer, zwykły stół oraz ławka. Pomieszczenia były oświetlane lampami naftowymi, wykorzystywanymi oszczędnie z uwagi na wysoką cenę nafty. Większość mieszkańców Pawłowa całymi rodzinami zajmowała się rzemiosłem. Utrzymujący się wyłącznie z rolnictwa zamieszkiwali w rejonie Pawłowa na tzw. Zakościelu. Wśród licznej grupy pawłowskich garncarzy wyróżniali się niektórzy osiągający największe zyski z produkcji garnków, a m. innymi Teofil Wanarski (wyrabiający tzw.

siwaki) oraz Michał Żołnacz (specjalista od garnków „polewanych”). Trudną sytuację materialną pawłowskich rzemieślników pogłębiał wykup surowych garnków przez pośredników. Dużą podaż takich wyrobów wykorzystywali właśnie pośrednicy zaniżając cenę tzw. surowki. Wśród części miejscowego aktywów dyskutowano w jaki sposób można byłoby wyeliminować z rynku pośredników garncarskich i umożliwić uzyskiwanie przez garncarzy większych zysków z produkcji garnków.

Organizacja Spółdzielni Pracy Garncarzy

Podczas nauki w szkole średniej miałem okazję poznać historię rozwoju kapitalizmu w Anglii. Zapamiętałem, że wraz z wynalezieniem maszyny parowej oraz szybkim rozwojem techniki rzemieślnicy-tkacze nie byli w stanie konkurować z manufakturami. Oni właśnie byli prekursorami organizowania spółdzielczości. Rozwijająca się w Polsce Spółdzielczość „Społem” podejmowała walkę ze stosowanym powszechnie wyzyskiem. Podczas pracy w przedwojennej pawłowskiej gminie wielokrotnie rozmawiałem ze swoim bratem Mikołajem Symotiukiem, z zawodu garncarzem, przeżywającym trudności w uzyskiwaniu godziwych dochodów z uprawiania tego rzemiosła. W wyniku takich rozmów, także z innymi garncarzami, zrodziła się myśl zorganizowania w Pawłowie spółdzielni garncarskiej. Zorganizowanie spółdzielni nie było łatwe, z uwagi na

brak chętnych członków oraz braku takiej spółdzielni w najbliższej okolicy. Postanowiliśmy wzorować się na statucie Spółdzielni Spożywców „Społem”, najbardziej postępowej w tym okresie. Po przeprowadzeniu rozmów w miejscowymi rzemieślnikami udało się zwerbować 12 członków. Była to ilość minimalna umożliwiająca utworzenie spółdzielni.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 20 maja 1935 r. o godzinie 17.00 w prywatnym mieszkaniu Wojciecha Jakubowskiego. Na zebranie przybyli wszyscy zaproszeni. Po omówieniu statutu deklaracje przystąpienia do spółdzielni podpisali następujący garncarze: Mikołaj Symotiuł, Waclaw Adamczewski, Teofil Ciechomski, Paweł Borys, Antoni Ciechomski, Izidor Koziół, Jan Kiejda, Teofil Kiejda, Franciszek Wanarski, Michał Żołnacz, Władysław Kwiatkowski oraz Eustachiusz Koziół. Podczas zebrania założycielskiego został wybrany zarząd spółdzielni w osobach: **Waclaw Adamczewski** (prezes), **Mikołaj Symotiuł** (sekretarz) i **Teofil Ciechomski** (skarbnik). Funkcję kierownika spółdzielni powierzono mojej osobie. Członkiem spółdzielni nie mogłem zostać, gdyż nie byłem garncarzem. Do zakresu moich obowiązków należały sprawy organizacyjne oraz biurowe. Powierzono mi także prowadzenie księgowości. Wspomniane obowiązki wykonywałem społecznie. Ustalona została jednocześnie nazwa spółdzielni: **Spółdzielnia Garncarska Pracy „Wyzwolenie” z odpowiedzialnością udziałami w Pawłowie pow. chełmskiego**.

Każdy z członków zadeklarował udział własny w kwocie 25 złotych. Na zebraniu założycielskim członkowie spółdzielni zobowiązali się także przeznaczyć część swoich wyrobów (5-10 garnków), które po zebraniu od wszystkich zostaną wypalone w hornie, a następnie sprzedane. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze powiększą proporcjonalnie udział własny członka, wyliczony na podstawie ilości przekazanych garnków. Gromadzone w ten sposób środki pieniężne planowano wykorzystać do prowadzenia

działalności spółdzielni. Realizacja takiego pomysłu nie była łatwa, bowiem zdarzało się często, że niektórzy członkowie odsprzedawali swoje wyroby pośrednikom, oferującym konkurencyjne ceny. Pojawiające się trudności pokonywaliśmy powoli ale cierpliwie. Ustalane ceny na garnki przez spółdzielnię były wyliczane jako ceny średnie z całego roku, zapewniające stały dochód dla garncarza. Takie postępowanie pawłowskich spółdzielców wywołało niezadowolenie pośredników handlowych. W dotychczasowych kontaktach z garncarzami stosowali oni ceny sezonowe, najniższe w okresie słabego popytu na garnki. Stąd pojawiły się w Pawłowie szykany pod adresem członków spółdzielni oraz ich sympatyków. Do członków spółdzielni dotarła informacja o wspieraniu żydowskich pośredników kwotą 400 zł przez ich narodową organizację. Tacy pośrednicy mogli skupywać garnki po wyższych cenach skutecznie konkurując z naszą spółdzielnią. Taka praktyka mogła doprowadzić do upadku spółdzielni. Stąd członkowie spółdzielni podejmowali różnorodne działania uświadamiające, przekonując garncarzy, że stosowane metody przy wykupie garnków przez pośredników mają charakter tymczasowy i godzą w rozwój spółdzielni. W krótkim czasie udało się pozyskać nowych członków spółdzielni.

W początkowym okresie działalności spółdzielni zarząd nie dysponował dostateczną wiedzą, dotyczącą spraw organizacyjnych i prawnych, niezbędną do sprawnego jej funkcjonowania. Podczas rozmowy z kierownikiem Szkoły Powszechnej w Pawłowie Antonim Kochmańskim dowiedziałem się, że w Szkole Rolniczej w Okszowie zatrudniony jest, znany na Lubelszczyźnie nauczyciel a zarazem działacz spółdzielczy, Paweł Chadaj. W czerwcu 1935 r. udałem się z wizytą do wspomnianego nauczyciela. Po miłej rozmowie P. Chadaj zobowiązał się do przeprowadzenia instruktażu dla zarządu spółdzielni garncarskiej. W tym celu przyjechał do Pawłowa w dniu 20 czerwca 1935 r. Spotkanie odbyło się

w mieszkaniu Teofila Ciechomskiego – skarbnika spółdzielni. Przybyły gość uznał za właściwe przyjęcie statutu wzorowanego na statucie spółdzielni „Społem” i zalecił przystąpienie naszej spółdzielni do Związku Spółdzielni „Społem”. Zadeklarował pomoc podczas starań o przyjęcie do tego związku. Ponadto zasugerował otwarcie sklepu spożywczego pod patronatem „Społem”. Na kolejnym walnym zebraniu korzystając z sugestii Chadaję uchwaliliśmy zmodyfikowany statut spółdzielni. Został on następnie przekazany do Oddziału Związku Spółdzielni „Społem” w Chełmie z wnioskiem o przyjęcie naszej spółdzielni do tego oddziału.

We wrześniu 1935 r. po otrzymaniu zaproszenia uczestniczyłem w Walnym Zjeździe Delegatów Związku Spółdzielni „Społem” w Chełmie, odbytym w biurze związku przy ul. Kolejowej.

W początkowym okresie działalności spółdzielni zebrania członków oraz zarządu odbywały się dość często. Prowadzoną dokumentację biurową oraz księgową przechowywałem w swoim mieszkaniu w Pawłowie. Wykonany szyld *Spółdzielnia Garncarska Pracy „Wyzwolenie” z odp. udziałami w Pawłowie* został zawieszony przed moim domem na słupie. Magazyn na garnki mieścił się w szopie na terenie moich zabudowań. Trudności finansowe w początkowym okresie działalności spółdzielni powodowały, iż niektóre wydatki pokrywałem z własnych środków. Podobnie jak członkowie zarządu wiele prac administracyjno-biurowych wykonywałem społecznie. Podczas transportowania garnków do pieca garncarskiego, a następnie po wypale go magazynu spółdzielni wykorzystywany był bezpłatnie zaprzęg konny skarbnika Teofila Ciechomskiego. Pierwszy wypalony piec garnków został sprzedany handlarzowi z Lublina, a uzyskane pieniądze przekazano na fundusz udziałowy członków. Skłanialiśmy się do sprzedaży garnków pośrednikom handlowym pochodzenia polskiego. W początkowym okresie działalności nasze garnki

kupowali pośrednicy pawłowski: Dominik Adamczewski oraz Aleksander Marczuk, planujący w przyszłości prowadzić sklepy z garnkami w nieodległych miastach.

W miesiącu kwietniu 1936 r. spółdzielnia otrzymała zaproszenie do udziału w wystawie rzemiosła organizowanego w dniach od 15 do 30 czerwca w szkole przy ul. Hrubieszowskiej w Chełmie. Odpowiadając na zaproszenie zarząd spółdzielni ogłosił wśród pawłowskich garncarzy konkurs na wykonanie różnych wyrobów garncarskich. Wypalone garnki zostały przewiezione wozem konnym do Chełma i wyeksponowane w jednej z sal wystawienniczych. Ponadto naszym garncarzom zostało udostępnione pomieszczenie do zorganizowania warsztatu garncarskiego celem prezentowania toczenia garnków. Do obsługi koła garncarskiego zarząd wydelegował Eustachiusza Kozła oraz moją osobę jako kierownika stoiska. Zarówno nasze stoisko garncarskie jak też prezentacja warsztatu garncarskiego cieszyły się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Za przygotowanie stoiska z garnkami otrzymaliśmy III nagrodę, chociaż byliśmy jedynymi garncarzami na wystawie. Oprócz dyplomu wyróżniono naszą spółdzielnię nagrodą pieniężną w kwocie 20 zł. W czasie trwającej wystawy korzystałem z 14-dniowego urlopu wypoczynkowego. Zajęcia związane z likwidacją stoiska wystawienniczego spowodowały moje jednodniowe spóźnienie się do pracy w gminie w Pawłowie. Za powyższe, na polecenie wicestarosty Illukiewicza, zostałem dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Spóźnienie było tylko pretekstem, gdyż faktycznym powodem zwolnienia były donosy kierowane wobec mojej osoby przez niektórych pośredników handlowych oraz wrogów spółdzielczości. Władzom lokalnym, a także powiatowym, byłem również znany z lewicowych poglądów oraz wrogiego nastawienia do istniejącego ustroju.

Było to faktycznie uderzenie w rozwój spółdzielni. Wkrótce moje odejście jako kierownika spowodowało zahamowanie prac spółdzielni,

IZBA RZEMIEŚNICZA W LUBLINIE

Lublin, ul. Bronisława Pierackiego 3 m. 8 Telefony: 22-75 i 15-35
Skrzynka poczt. 242

WPan W

Teofil KIEJDA

w Pawłowie

W odpowiedzi na pismo

z dnia _____ znak _____

Data Nasz znak

5.III.1937 0-35/7681

Przy odpowiedziach należy powoływać się na powyższą datę i znak

Komunikujemy, że Zarząd Izby na posiedzeniu z dnia 3 bm. uchwalił przyznać Spółdzielni Garncarskiej w Pawłowie subwencję w kwocie zł.300 / trzysta zł./.. W związku z tym prosimy o przesłanie wyciągu z rejestru Spółdzielni i wskazanie osoby, uprawnionej do podejmowania pieniędzy dla Spółdzielni. Również prosimy o przedstawienie planu zużycia przyznanej sumy.

Jednocześnie komunikujemy, że Zarząd Izby, przychyłając się do zgłoszonej w dniu urzędowania prośby, mianował komisję kwalifikacyjną w składzie: przewodniczący - Michał Żołnierz, członkowie: Tomasz Wanarski i Piotr Klin.

Powyższe prosimy podać do wiadomości ogółu zainteresowanych.

Prezes Dyrektor

M. Głodowski

a nawet okresowy zastój. W miesiącu lipcu 1936 r. przeprowadzona została kontrola działalności spółdzielni przez lustratora Izby Rzemieśniczej w Lublinie, koncentrując się na sprawdzeniu prowadzonej dokumentacji księgowej. W wyniku kontroli ujawniono jedynie drobne uchybienia. Zahamowanie działalności spółdzielni nastąpiło w miesiącu października 1936 r. z powodu mojego powołania do odbycia służby wojskowej, a przez to braku kierownika spółdzielni. Po moim odejściu sprawy biurowe spółdzielni oraz księgowość prowadził Mikołaj Symotiuk wspierany przez zaangażowanych członków zarządu Wacława Adamczewskiego oraz Teofila Ciechomskiego. Na początku 1937 r. zostało wysłane ze spółdzielni pismo do Izby Rzemieśniczej w Lublinie z prośbą o udzielenie subwencji przeznaczonej na zakup drzewa do wypału garnków, glejty oraz innych materiałów. W miesiącu marcu 1937 r. spółdzielnia została poinformowana o przyznaniu subwencji w kwocie 300 zł. Warunkiem jej otrzymania

było uprzednie dostarczenie wyciągu z rejestru sądowego naszej spółdzielni. Ponadto izba zażądała planu wykorzystania powyższej kwoty oraz nazwisk osób upoważnionych do pobrania zaliczki. Dotacji nie udało się jednak pozyskać, gdyż w tym czasie spółdzielnia nie figurowała w rejestrze sądowym. Pozostając w trudnej sytuacji organizacyjnej zarząd poszukiwał wsparcia w państwowych jednostkach działających na terenie miejscowej gminy. W wyniku przeprowadzonych rozmów wsparcie zadeklarowali: Wójt Gminy Pawłów Hieronim Sławiński, sekretarz gminy Stanisław Błażejewicz, leśniczy Nadleśnictwa Pawłów inż. Jan Krzyszkowski oraz Kierownik Szkoły Powszechnej w Pawłowie Antoni Kochmański. W wyniku poczynionych uzgodnień zaplanowano zorganizować walne zebranie założycielskie spółdzielni w dniu 22 sierpnia 1937 r. w budynku pawłowskiej szkoły, poszerzone o udział osób spoza kręgu garncarzy.

Ciąg dalszy w następnym numerze



Lucyna Lipińska

Moje reminiscencje.

Część IX

Odliczane skrupulatnie dni wakacji ulatniały się w kosmicznym tempie. Trzeba było zapomnieć o przyjemnościach wolnego czasu i zająć się przygotowaniem do rozpoczęcia nowego roku w Liceum Ogólnokształcącym w Rejowcu, do którego pod koniec czerwca 1948 roku zdałam egzamin wstępny.

Mama uszyła mi szkolny fartuszek z czarnej satyny oraz kilka białych kołnierzyków z lśniącego atłasu. Jako przyszła licealistka kompletowałam zeszyty i przybory szkolne. Zakup książek miał odbyć się w szkole po uroczystym rozpoczęciu roku.

Bardzo ważnym problemem było znalezienie stacji, gdyż osmiokilometrowa odległość to za dużo na pokonywanie jej codziennie. Szczęśliwym trafem znalazło się dobre lokum do zamieszkania u starszej pani Lachowej o bardzo dobrotliwym usposobieniu, która traktowała mnie jak córkę.

Uzgodniono z gospodynią warunki odpłatności za stację. Były to produkty żywnościowe oraz jakieś marne grosze. Chatka, położona przy głównej ulicy Rejowca Osady miała dwie izby, z których jedna pełniła rolę sypialni, druga zaś kuchni, gdzie pani Lachowa przyrządzała proste, lecz smaczne posiłki dla trzech osób.

Trochę obco poczułam się, gdy mama załatwiwszy wszystkie formalności z gospodynią, zostawiła mnie samą po raz pierwszy w obcym środowisku. Obawiałam się, że w otoczeniu dwóch kobiet będę

się potwornie nudziła, gdyż córka gospodyni około 20 – letnia panna sprawiała wrażenie osoby bardzo nietowarzystkiej. Była wysoka i chuda, spoglądała na ludzi ukradkiem okrągłymi, brązowymi oczami. Już na pierwszy rzut oka wiedziałam, że nie uda mi się nawiązać z nią bliższych kontaktów. Poczułam zimny dreszcz, gdy usłyszałam propozycję, że będziemy spały w jednym łóżku.

Wraz z końcem dnia targały mną mieszane uczucia. Cieszyłam się, że rozpoczynam nowy etap w życiu – szkołę średnią. Ten fakt obligowiał mnie na tyle do powagi, by nie okazać słabości z powodu rozstania się z matką i domem. Toteż nadrabiając miną uśmiechałam się przez łzy, chociaż gospodyni roztaczała przede mną kolorowe wizje:

– Lucynko, będzie ci u nas dobrze, powiedz, jakie potrawy lubisz najbardziej, będę starała się je przyrządzać.

W tej chwili jedzenie było najbardziej odległą sprawą, o której myślałam. Z grzeczności odpowiadałam bezbarwnie:

– Będę jadła wszystko, co pani ugotuje, mam kilka ulubionych potraw, takich jak ruskie pierogi, ziemniaki ze śmietaną, ryż i zupy owocowe.

Nie były to wygórowane wymagania, nawet w tak biednych czasach, by nie mogły być spełnione. Nie to jednak pochłaniało moje myśli. Intrygowało mnie, jak to też jutro będzie, gdy mała i zagubiona stanę w tłumie nieznannej młodzieży

i obcych nauczycieli, jak przyjmie mnie nowe środowisko, jaka będzie koleżanka z jednej ławki, czy trafię na dobrą wychowawczynię. Ogrom tych poważnych problemów przytłaczał umysł trzynastolatki na tyle skutecznie, że prawie nie przespałam nocy, podczas której czuwałam jeszcze wytrwale nad zachowaniem jak największej odległości od śpiącej ze mną w jednym łóżku córki gospodyni.

Nazajutrz zmęczona i z ciężką głową zerwałam się skoro świt. Pani Lachowa zachęcała łagodnym głosem:

– Pośpij jeszcze dziecińko, zdążysz na czas, już ja będę czuwała.

– Nie mogę spać w nowym miejscu – tłumaczyłam wykrętnie.

Kiedy rozbudziłyśmy się na dobre, poczęłyśmy przygotowania do godnego uczestnictwa w rozpoczęciu roku szkolnego. Pani Lachowa napełniła stojącą na taborecie miednicę do mycia ciepłą wodą. Za kwadrans na stole pojawił się dzbanek z parującą białą kawą i starannie ułożonymi kromkami chleba z masłem. W pokoiku sypialnym leżał już od wczoraj przygotowany na niecodzienną okazję tradycyjny strój składający się z granatowej, plisowanej spódniczki przed kolanek i białej bluzki z żabocikiem.

Dopełnieniem tego zestawu były białe podkolanówki oraz sandałki na paskach.

We współczesnej szkole taki strój stałby się powodem drwin. Zapewniam jednak, że dobrze się w nim czułam i dobrze na tym wyszłam.

Niepewnym krokiem ruszyłam w stronę budynku szkolnego. Z dała już dochodził dość głośny gwar świadczący, iż dużo wcześniej zgromadziła się tam tłumnie młodzież. Szukając punktu oparcia, by poczuć się bezpiecznie, stanęłam przy jednej z ławek ustawionych szeregiem wzdłuż przyszkolnej alejki. W tym morzu głów starałam się odnaleźć chociaż jedną znajomą twarz z egzaminu wstępnego. Moje wypatrywania przerwał głośny dzwonek elektryczny umieszczony na zewnątrz budynku. Na podium zbudowanym w tym celu obok posągu Matki Boskiej ukazał się dyrektor szkoły – mężczyzna w średnim wieku z bardzo zaawansowaną łysiną.

Wokół niego gromadzili się nauczyciele – profesorowie, w których wpatrywały się setki par oczu. Jedna z nich należała do małej pawłowianki, stojącej bardzo blisko uroczystej trybuny.

Nagle zawirowało mi w głowie, nogi ugięły się w kolanach, zimny pot zalał całe ciało. Przez chwilę wydawało mi się, że zemdleję. Czy to sen? Na podium weszła znana mi nauczycielka chemii z Pawłowa.

– O nie! – krzyknęłam głośno – ona tutaj? A ja myślałam, że od niej uciekłam – szeptałam do siebie zupełnie załamana. Nie mam tutaj nic do roboty, jeszcze dzisiaj wracam do domu.

Natłok chaotycznych myśli cisnął się do głowy. Gdy pełna desperackich decyzji wycofywałam się z tłumu, jakieś małe dłonie przysłoniły mi oczy i usłyszałam przyjazny szczebiot:

– Zgadnij, kim jestem?

Zaskoczona tym gestem przywoływałam na pomoc wszystkie władze umysłowe, by trafnie odgadnąć właścicielkę tych drobnych, a ciepłych rąk.

– Pomogę ci, siedziałyśmy w jednej ławce na egzaminie wstępnym z matematyki.

– Już wiem – nazywałeś się Dudkówna.

Istotnie zetknęłyśmy się podczas zdawania egzaminu, na którym zadbałam o to, by do wszystkich potrzebujących dotarły kartki z rozwiązanymi zadaniami.

Za chwilę zebrała się grupa dziewcząt i chłopców wdzięcznych za pomoc.

– Dobrze, że jesteś z nami, fajna z ciebie kumpelka – stwierdziła zgrabna i zwinna jak baletnica nowa koleżanka. Będziemy razem siedziały w jednej ławce, czy ci to odpowiada? – mówiła szybko, patrząc w moje oczy, w których pojawiały się z trudem skrywane łzy.

– Dlaczego jesteś smutna, przykro ci w nowym miejscu? Nie martw się, głowa do góry. Z nami nie zginiesz, Chodź, usiądziemy sobie na ławce, za długo już stoimy – objęła mnie w pół, kierując się w stronę szeregu ławek.

Uspokojona częściowo zapytałam:

– Widzisz tę panią w szarym kostiumie?

– Nie znam jej, to jakaś nowa nauczycielka.

– Jak dla kogo nowa, ja ją znam. Wyobraź sobie, że przyszła za mną jak zły duch.

– Co ona ci zrobiła, że cała drżysz z emocji?

– Nic szczególnego, po prostu mam na nią uczulenie. Tak się cieszyłam, że zostawiam ją w Pawłowie.

– Też masz powód do rozpacz, nie przejmuj się. Tutaj jest dużo życzliwych nauczycieli. Dyrektor jak kogoś polubi, to można go przykładać do rany, razem się nie damy, zobaczysz, że będzie dobrze – paplała koleżanka.

Ten przykry przypadek zepsuł radość i odebrał mi dobry humor. Nowa koleżanka nie opuszczała mnie na krok, usiadłyśmy obie w pierwszej ławce środkowego rzę-

du, z ciekawością oczekując na przydzieloną nam wychowawczynię. Za chwilę weszła pani Zwierzyńska, żona dyrektora – kobieta z siwiejącymi włosami, malutka i dość korpulentna. Uczniowie przyjęli ją oklaskami, co szczerze uradowało nauczycielkę.

– Mam wrażenie, że się cieszyacie, powitaniem tym zrobiliście mi wielką przyjemność. Będę się starała nie zawieść waszych oczekiwań – zadeklarowała spokojnym i kojącym jak balsam głosem.

Pani ta budziła zaufanie, miała w sobie dużo matczyne ciepła, więc przypadła mi do gustu. Jedna myśl krążyła po mojej głowie – ile godzin będzie uczyła w mojej klasie nauczycielka z Pawłowa? Wsłuchiwałam się w słowa wychowawczynie, wyczekując na interesujące informacje, by dowiedzieć się, że będą to tylko dwie godziny tygodniowo, a więc minimum z wymiaru przypadającego na jedną klasę. Mam już dwa do zera na swoją korzyść: po pierwsze mam wspaniałą wychowawczynię i koleżankę, po drugie – rzadkie kontakty z nielubianą nauczycielką – pomyślałam.

Tego dnia poznałam kilku profesorów, których przyjąłem bez większych emocji, oprócz matematyczki – pani Turewiczowej. Dość wysoka, zupełnie siwa, w czarnym, długim fartuchu, przepasanym paskiem, przypominała swoją urodą i sylwetką Marię Skłodowską – Curie. Łączyło ją też ze sławną Polką wiele cech charakteru. Pani Turewicz bardzo poważnie traktowała pracę i z pasją wykonywała swój zawód. Jej uczniowie mieli więc znakomitą okazję do rozwijania matematycznych zainteresowań. Polubiłam matematykę. To prawda, iż nauczyciel decyduje o stosunku uczniów do przedmiotu. Za to być może profesorka patrzyła na mnie życzliwym okiem nagradzając pochwałami, które dzieliłam z nieco starszą kole-

żanką – Haliną Lipińską, gdyż miałam wówczas jako jedyna w klasie 13 lat.

Ten zbieg nazwisk, wtedy bez znaczenia, zasługuje na wspomnienie. Gdy pani profesor omawiała wyniki sprawdzianu, podnosząc zeszyty do góry oznajmiała, że tylko z dwiema uczennicami może dojść do porozumienia, to znaczy ze mną i Lipińską. Nikt wtedy nie przypuszczał, że będzie to moje nazwisko po małżonku.

Pani ta, choć dobra, przyjazna uczniom i otoczeniu, rzadko się uśmiechała. Radość jej życia, przyćmił okrutny los, gdyż w imię intelektualnych czystek hitlerowcy rozstrzelali jej męża wraz z kilkoma nauczycielami z Rejowca. Biedna wdowa urodziła po śmierci męża – syna tzw. pogrobowca z zespołem Downa. Opiekowała się Gabrysiem zatroskana matka do bardzo późnej starości.

Za to dużo humoru i energii wprowadzał dyrektor Stanisław Zwierzyński. Ten w średnim wieku pan roztaczał wokół blask nie tylko całkowitą łysiną, ale też entuzjazmem i bardzo żywym usposobieniem. Chociaż robił wszędzie dużo hałasu, w gruncie rzeczy kochał swój zawód i był oddanym przyjacielem młodzieży. Zapał do tego, co robił przelewał na uczniów i nauczycieli. Ciągłe budował, ulepszał, organizował, stwarzając dobre, jak na tamte czasy, warunki do pracy i nauki. Jego pomysł przynoszenia przez każdego ucznia w drodze do szkoły jednego kamienia stał się głośny nie tylko w powiecie, ale i w województwie.

Nosili więc uczniowie każdego dnia różnej wielkości głazy, co skrupulatnie sprawdzał przy wejściu pan dyrektor, wyróżniając uśmiechem, poklepywaniem po ramieniu tych, którzy dzwigali duże kamienie, a kpiąc z udawaną ironią, gdy przyłapał kogoś trzy-

mającego w dłoni garść grubszego żwiru. Wtedy, ku ogólnej ucieście nie omieszkiał powiedzieć:

– Nie wstyd ci – tą – chłopie być słabą mimożą, żadna panna – tego następnie – na ciebie nie spojrzę.

Tak grając na ambicji chłopców osiągał swój cel. W ciągu roku uczniowie naznosili ogromną górę głazów na budowę fundamentów pod nowe skrzydło gmachu szkolnego. Ucząc sporadycznie biologii zorganizował tak bogatą pracownię, że oglądały ją delegacje władz szkolnych i politycznych z całego kraju.

W trakcie pisania tych wspomnień ukazała się notatka w prasie, iż eksponaty słynnej pracowni biologicznej w postaci dwudziestu poroży rzadkich zwierząt padły łupem złodziei. Jest to dla miejscowego środowiska niepowetowaną stratą, gdyż stanowiły one nie tylko wartość materialną, ale pamiątkę po pracy nauczyciela, wielkiego entuzjasty. Po latach – odchodzącemu w stan spoczynku dyrektorowi Stanisławowi Zwierzyńskiemu, w uznaniu jego zasług mój mąż – Stanisław Lipiński – inspektor szkolny napisał: *Był to człowiek prawy, o nieposzlakowanej opinii, oddany bez reszty sprawom wychowania młodzieży, ceniący ponad wszystko honor i dumę nauczyciela. Człowiek wielkich zalet, który sprawy środowiska uczynił celem swojego życia.*

Ten Wielki Człowiek, Nauczyciel, Wychowawca zmarł w maju 1970 roku. Cześć Jego Pamięci.

Z każdym dniem pewniej przekraczałam próg szkoły. Moje początkowe obawy i lęki stopniowo malały. Ośmielona dobrymi kontaktami z nauczycielami i kolegami, byłam wszędzie tam, gdzie coś się działo. Mała i drobna wygrywałam zawody w biegach, z czego cieszył się młody profesor wychowania fizycznego, który zamieszkiwał z dwoma kolegami przy głównej ulicy Kościuszki w Rejowcu, skąd

razem chodzili do pracy lub wracali jak Trzej Budryszy po randkach z młodymi nauczycielkami.

Jeden z nich wyróżniał się wprost filmową urodą. Ten porucznik w dopasowanym mundurze, były oficer – nauczyciel przysposobienia obronnego – był obiektem westchnień prawie każdej dziewczyny w liceum. Wreszcie trzeci z nich – polonista Józio – przybyły z Tatr, zaciągał góralską gwarą, co było powodem żartów ze strony uczniów. Jego przygarbiona sylwetka sprawiała wrażenie bardzo długiej na skutek rażącej chudości. Był więc w szkole postacią groteskową. Miał pociąg do trunków, co nie umknęło uwadze spostrzegawczej młodzieży. Szczególnie na popołudniowych zajęciach kółka polonistycznego Józio dawał upust swojemu upodobaniu. Przewodniczyłam kółku polonistycznemu w klasie, prowadząc zajęcia w obecności siedzącego obok mnie polonisty. Bez trudu dało się wyczuć od profesora ulatniającą się woń alkoholu. Wtedy to na mój znak, wszyscy zaczęli sobie stukać palcami po krtani. Do pewnego czasu pan Józio udawał, że nie wie, o co chodzi, gdy szmery i śmiechy potęgowały się, z wypiekami na twarzy, czerwony jak burak, szybkimi i dużymi krokami opuszczał salę lekcyjną, trzaskając za sobą drzwiami.

Każda nadarzająca się okazja była dobra, by dokuczyć poloniście. Uczniowie, zdając sprawozdanie z przeczytanej lektury, wtykali jego gwarowe słowo „ino”, gdzie tylko się dało, na co przeświadczony o dobrych intencjach góral nie reagował.

Do obowiązków polonisty należało również organizowanie uroczystości w szkole. W inscenizacji „Lilii” na Wieczór Mickiewiczowski otrzymałam rolę narratora wraz z Teresą Mazurkówną – moją szkolną przyjaciółką. Przebywałyśmy ze

sobą bardzo często, siedziałyśmy w klasie przy sąsiednich stolikach i mieszkaliśmy blisko siebie.

Teresa była dobrą uczennicą. Starsza ode mnie jak wszyscy uczniowie w klasie, wyróżniała się wśród koleżanek bardzo zgrabną figurą, szczupłą talią, miała zielone oczy i zagadkowy uśmiech Mony Lizy.

Bywało, że bawiłam dość długo w domu koleżanki, która odprowadzała mnie późnym wieczorem na stację. Mijając schody kościelne w pewien letni wieczór stwierdziłyśmy, że w ślad za nami toczy się z szelestem długi, o nieokreślonym kształcie przedmiot. Obie, słysząc bicie własnych serc, biegłyśmy przed siebie. Oglądając się, obie jednocześnie parsknęłyśmy śmiechem – za nami wiatr toczył duży, szary papier, który był sprawcą paraliżującego strachu.

Chociaż powód lęku był bardzo przyziemny, nabrałyśmy pewnych obaw przed chodzeniem wieczorami po pustych ulicach, toteż gdy po próbach teatralnych w szkole, zaistniała konieczność późnego powrotu, należało poczynić starania, by wracać do domu w większym towarzystwie. Nie zawsze udawało nam się zorganizować taki powrót, chociaż bardzo się starałyśmy.

Zbliżała się premiera przedstawienia. Pan Józek był zajęty malowaniem dekoracji, w czym pomagał mu uzdolniony plastycznie kolega z klasy – Edek. Przyglądałyśmy się zbyt długo rozciągniętym w sali rekreacyjnej wielkim malowidłom drzew, chaty pustelnika i kolumn pałacowych, gdy zegar niespodziewanie wskazał godzinę dwudziestą drugą. Znudzone asystą przy malowaniu pragnęłyśmy wracać do domu w towarzystwie chłopaka, który z zaangażowaniem wykonywał swoją pracę. Początkowo prosiłyśmy pokornie:

– Panie profesorze, już dosyć na dzisiaj tego malowania, niech pan

zwolni Edzia, jest już zmęczony.

– Musimy skończyć dekoracje – odpowiedział stanowczo pan Józek.

Nie dałyśmy za wygraną, już złośliwie i z przekorą przeszkadzałyśmy w pracy profesorowi i chłopcu.

– Edziu, chodź już do domu, matka czeka na ciebie z gorącymi pierożkami, rzuć wreszcie to malowanie, popatrz wychodzi ci coraz gorzej.

– Dziewczyny nie przeszkadzajcie – z pręcikiem biegł po sali profesor starając się przepędzić nas z sali gimnastycznej.

– Edziu, nie pracuj już więcej, chodź do domu!

Pan Józek już teraz ze złością biegł za nami wrzeszcząc:

– Wynoście się stąd natychmiast!

O! Tego już za wiele! Wracając same z urażoną dumą, powzięłyśmy postanowienie zemsty za poniżenie. Sposób odegrania się na profesorze miał być ustalony indywidualnie najbliższej nocy, podczas której powstał szatański plan.

Ustaliłyśmy wcześniej, że trzech koledzy wracają w czwartkowe wieczory do domu około godziny dwudziestej drugiej. W tym właśnie dniu przygotowałyśmy dwumetrowy sznurek i udałyśmy się pod dom profesorów.

Przed ganeczkiem, w bramie wejściowej przeciągnięty nisko nad brukiem sznur, stanowił trudno dostrzegalną przeszkodę. Same, w oczekiwaniu na powrót trzech kawalerów, ukryte za przeciwnym oddechem czekałyśmy na bieg wydarzeń. Z niewielkiej odległości dobiegał wesoły głos mężczyzny. Za chwilę jeden z nich, kroczący pierwszy, runął z przekleństwem jak długi na twardy bruk, za nim dwaj następni podzielili jego los. Wkładałyśmy piąstki do ust, by stłumić wybuch nerwowego śmiechu. Panowie, demonstrując bogactwo

popularnych polskich przekleństw, z trudem pozbiali się z ziemi.

Najbardziej poszkodowany i obolały Józio w pochylonej pozycji powłókł się do domu, Zdeenerwowane emocjami, lecz pełne satysfakcji opuściłyśmy pośpiesznie miejsce kryjówki.

Nazajutrz kulejący Józio swoim zwyczajem już nie opierał się łokciami o stolik nauczycielski. Ośmielone powodzeniem akcji nie poprzestałyśmy na dokuczaniu biednemu góralowi. Kontynuując zemstę narysowałam jego karykaturę przedstawiającą kościstego chudzielca z dużymi, odstającymi uszami i przesadnie wielkimi stopami, obutymi w odklejone na noskach kamasze.

Podpisany imieniem i nazwiskiem „portret” profesora podałam do następnego stolika, przy którym siedziała Teresa. Ta, ujrawszy rysunek, starała się stłumić śmiech, czego efektem było wydanie piskliwego chichotu na całą klasę. Przechulony Józio poderwał się z krzesła, krzycząc:

– Spokój, co się dzieje!?

Teresa rzuciła kartkę jak najdalej od siebie, którą przy akompaniamencie pisków i hałasów łapali w locie uczniowie. Powstała trudna do opanowania sytuacja, Józio mიაł się bezradnie po klasie w pogoni za fruującą kartką, którą wreszcie udało mu się uchwycić.

Gdy ujrzał swoją podobiznę, dowód odbioru jego osoby przez wychowanków, omal nie oszalał. Twarz jego zmieniała kolor z czerwonej na błądą. Na skutek trzęsącej się głowy proste, czarne włosy spadały mu na wysokie czoło, w kąciakach ust pojawiła się piana.

Uczniowie po raz pierwszy widzieli go tak wzburzonego. Pędząc jak wichry do drzwi, rzucił za siebie zdławionym głosem przestrozę:

– No miarka się przebrała, zobaczymy ino, co z tego wyniknie!

Dr Andrzej Przychodzki (1942-2021).



dr Ryszard
Karolczak

Wspomnienie

W dniu 27 października 2021 r. zmarł jeden z nestorów swarzędzkiego regionalizmu, długoletni działacz i Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Swarzędzkiej. Jego zaangażowanie, wiedza i zasługi są ogromne – co niewątpliwie zasługuje na szczególne upamiętnienie.

Zaznaczyć trzeba, że urodził się bardzo daleko od ukochanej „Ziemi Swarzędzkiej”, na której spędził większość swego życia. Dr Andrzej urodził się bowiem w Pawłowie 29 marca 1942 r. – miejscowości położonej na rozległych terenach dawnej Rusi Czerwonej. Tam spędził swoje dzieciństwo oraz ukończył szkołę podstawową, a następnie liceum ogólnokształcące już w pobliskim Siedliszczu.

Ambicje kazały mu jednak podjąć studia w SGGW w Warszawie gdzie uzyskał dyplom lekarza weterynarii. To wszystko jednak nie wyczerpywało jego zdolności i zainteresowań, gdyż podjął się studiów doktoranckich, które ukończył na Akademii Rolniczej we Wrocławiu w 1976 r.

Pełen nadziei i entuzjazmu, podjął się pracy zawodowej w Instytucie Weterynaryjnym w Puławach, w ramach tego w oddziale w Swarzędzu. Posiadane zainteresowania i kwalifikacje pozwoliły mu też w krótkim czasie na podjęcie pracy w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej w Poznaniu. Następnie w Państwowym Gospodarstwie Rybackim też w Poznaniu (dyrektor), a wreszcie w Muzeum Narodowego

Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie.

W tak szerokim wachlarzu jednostek organizacyjnych pracy zawodowej, na szczególną uwagę zasługują jednak lata pracy na ziemi swarzędzkiej, w Instytucie zarządzanym wówczas przez prof. dr. hab. Ryszarda Kosteckiego. Można z całkowitym przekonaniem stwierdzić, że dr Andrzej Przychodzki stał się „prawą ręką” profesora w przedmiocie prowadzonych prac naukowo-badawczych.

Jakże niezwykle i ciekawe są początki mieszkańca Ziemi Swarzędzkiej, dr Andrzeja, który na progu swej pracy zawodowo-naukowej zamieszkał w skromnym pomieszczeniu na I piętrze pałacu obecnie zwanego „Pod Lipami”. Tuż po zawarciu związku małżeńskiego z p. Zofią Dytkiewicz sytuacja uległa poprawie, gdyż państwo Przychodzcy zamieszkali wspólnie z rodzicami, a zarazem teściami, przy ul. Podgórznej w Swarzędzu. W tym miejscu należy też wspomnieć, że rodzina państwa Dytkiewicz, tj. p. Adam i p. Janina, należała do niezwykle zasłużonych dla ziemi swarzędzkiej, a zwłaszcza dla upamiętnienia swarzędzkiego regionalizmu. Pan Adam był bowiem już w latach 50-tych ubiegłego wieku założycielem swarzędzkiego społecznego ruchu regionalizmu. To dzięki jego zabiegom i w uzgodnieniu z władzami miasta Swarzędza, powstało pierwsze towarzystwo regionalne pod nazwą Swarzędzkie Towarzystwo Kulturalne. Nasz

śp. bohater dr Andrzej przejął po nieżyjącym już teściu niezwykle zainteresowania i dociekania związane z tradycją i historią ziemi swarzędzkiej.

To dlatego dr Andrzej został aż przez dwie kadencje – jedne z pierwszych – Prezesem Towarzystwa Miłośników Ziemi Swarzędzkiej. Były to ostatnie lata XX wieku. Warto dodać rzecz niezwykle ważną, a mianowicie w tamtym czasie przedmiot działalności Towarzystwa znacząco się różnił od tematyki uprawianej w ostatnich bieżących latach. Zgodnie z ówczesnymi potrzebami i oczekiwaniami, dr Andrzej Przychodzki zainicjował niezwykle potrzebne i ciekawe kierunki działalności Towarzystwa, wśród których należy przypomnieć m. in. organizację wypoczynku letniego dla dzieci Swarzędza i okolic, organizację Klubu Pracodawcy, powołanie Komitetu Pomocy Społecznej, powołanie Biura Pośrednictwa Pracy oraz wiele innych inicjatyw oczekiwanych przez mieszkańców naszego miasta. Należy dodać, że wielu ówczesnych Prezesów Towarzystwa na równi z kolegą Przychodzkiem realizowało identyczne kierunki działalności.

Mieszkańcy Swarzędza i okolic doskonale wiedzą, jak ważną informacyjnie i ciekawą merytorycznie rolę w chwili obecnej na terenie naszego miasta, zresztą na równi z wydawnictwem „Prosto z Ratusza”, „Informator Spółdzielczy”, czy też „Informator Swarzędzki”, pełni „Tygodnik Swarzędzki”. W



tym miejscu warto zaznaczyć, że w latach kadencji dr Przychodzkiego, wymieniony tygodnik został w sensie wydawniczym przejęty przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Swarzędzkiej i taka sytuacja trwała aż do początku 2000 r.

Z głębokim szacunkiem należy też zaznaczyć, że w latach prezesury dr Andrzeja Przychodzkiego wydane zostały w formie broszurowej liczne ciekawe publikacje upamiętniające tradycje regionalizmu ziemi swarzędzkiej. Należały do nich opublikowane jako dodatki do „Tygodnika Swarzędzkiego”: „Pomniki Przyrody Ziemi Swarzędzkiej”, „Kościoły Katolickie Ziemi Swarzędzkiej”, „Żydzi w Swarzędzu” a wreszcie w obszarze gminy Swarzędz „Tęskno mi do Wierzenicy”. Zmarły wspólnie z Antonim Kobzą opracował i wydał ciekawy album „Dwory i folwarki ziemi swarzędzkiej” (2011), zaś wspólnie z Aurelią Bar-

toszek jest autorem książki „Swarzędz. Ludzie. Ule. Przyczynek do historii miasta (2016).

Dr Andrzej Przychodzki wielokrotnie odwiedzał rodzinny Pawłów, gdzie na miejscowym parafialnym cmentarzu przebywają doczesne szczątki Jego rodziców oraz najbliższej rodziny. Wychowywał się wspólnie z młodszym bratem Jerzym w rodzinie o głębokich tradycjach patriotycznych. Matka Helena była szanowaną mistrzynią krawiectwa. Ojciec Adam, absolwent przedwojennego gimnazjum, był aktywnym członkiem Związku Strzeleckiego w Pawłowie, występował w miejscowym amatorskim teatrze. Po ukończeniu po wojnie Szkoły Leśnej w Wierchowinach pracował jako leśniczy. Był radnym oraz pracował w GRN w Pawłowie, pełniąc funkcję sekretarza..

Zmarły był także aktywnym członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Na łamach regional-

nego kwartalnika „Głos Pawłowa” wielokrotnie publikował artykuły o charakterze historycznym, poświęcone rodzinnej miejscowości oraz lokalnym rodom. Na bieżąco współpracował z zarządem stowarzyszenia, udostępniając wiadomości historyczne związane z Pawłowem, odnajdywane podczas własnej kwerendy archiwaliów.

Ciekawostką będzie zapewne informacja, że będąc już na emeryturze, dr Andrzej podjął się współpracy z Muzeum w Uzarzewie. Była to bardzo ciekawa, odprężająca działalność, związana z pełnieniem w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku postaci św. Mikołaja zwanego też Gwiazdorem. W tamtych dniach był przewodnikiem po Muzeum bardzo licznych wycieczek z całej Polski, zarówno dzieci, młodzieży i dorosłych. Była to też dobra okazja do reklamy ziemi swarzędzkiej.

Jest jeszcze kolejny ważny wątek, a mianowicie najtrudniejsze lata życia dr Andrzeja Przychodzkiego. Ten czas rozpoczął się z chwilą tragicznej śmierci jego małżonki p. Zofii Przychodzkiej. Z tą chwilą w życiu dr Andrzeja powstała ogromna pustka, którą starał się wypełnić bardzo częstymi wyjazdami do licznych miejsc rodzinnych, do których należały Warszawa, Lublin, „ukochana Wieliczka”, a wreszcie Kraków. Ostatnie lata, a zwłaszcza miesiące, z głębokim zainteresowaniem poświęcił się tematyce filatelistyki, której albumy były wyłożone na domowym stole do dnia zgonu.

Krótko przed śmiercią dr Andrzej Przychodzki przed kamerą lokalnej Telewizji STK zapowiedział prezentację swych nowych historycznych odkryć i dzielił się z widzami swymi przemyśleniami na temat zachodzących zmian klimatycznych. - *Jak zacząłem robić porównania doszedłem do wniosku, że klimat (w Swarzędzu) w dwóch wiekach XII i XIII był podobny do obecnego. Wtedy też rosły tutaj drzewa śródziemnomorskie, tutaj przecież hodowano w ogrodach*

przydomowych winorośl, wino robiono w domu, są bardzo podobne czasy do tamtych, tylko obecne różnią się technologią, techniką – opowiadał telewizjom.

Śp. dr Andrzej Przychodzki do ostatnich dni, a nawet godzin swego życia, był człowiekiem bardzo otwartym, skromnym, przepelnionym głęboką wiedzą oraz poczuciem humoru na gruncie towarzyskim i w gronie przyjaciół. Przeżył 79 lat.

Na zawsze zapamiętam jego olbrzymią wszechstronną wiedzę i jakże liczne prywatne spotkania towarzyskie przepełnione rozprawami merytorycznymi, nie tylko dotyczącymi ziemi swarzędzkiej, lecz całej naszej ojczyzny, świata, a nawet wszechświata.

Ceremonia pogrzebowa odbyła się w dniu 3 listopada 2021 r. na cmentarzu parafialnym kościoła pw. św. Marcina w Swarzędzu.

Zmarłego żegnali Przewodnicząca Rady Miejskiej w Swarzędzu Barbara Czachura, Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz Marian Szkudlarek, Wiceburmistrz Grzegorz Taterka oraz sekretarz gminy Agata Kubacka. Zmarłego żegnał Poczest Sztandarowy Towarzystwa Miłośników Ziemi Swarzędzkiej. W ostatniej ziemskiej drodze Zmarłemu towarzyszyli najbliżsi, znajomi, przyjaciele.

Paulina Przychodzka

DR ANDRZEJ PRZYCHODZKI (1942-2021)

WSPOMNIENIE

*Nie ustaniemy w poszukiwaniach
A kresem wszelkich poszukiwań
Będzie dojście do punktu wyjścia
I poznanie tego miejsca po raz pierwszy
T. S. Eliot*



Nasz drogi Tata odszedł w wieku 79 lat. Urodził się 29 marca 1942 r. w Pawłowie na Lubelszczyźnie, jako syn Heleny i Adama Przychodzkich. W 1969 r. uzyskał dyplom lekarza weterynarii na SGGW w Warszawie. Doktorował się na Wydziale Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Ożenił się z Zofią Dytkiewicz, z którą doczekał się trojga dzieci: Pauliny, Krzysztofa i Piotra.

Tata był przyrodnikiem, regionalistą, autorem i współautorem wielu prac o Swarzędzu. W pierwszym jednak rzędzie badaczem, oraz niezmordowanym poszukiwaczem prawdy. Kimś dla kogo pytania „skąd pochodzę”, „dokąd zmierzam” były pytaniami z rzędu tych fundamentalnych, na które nigdy nie przestał poszukiwać odpowiedzi.

Stąd pochodziło wielkie zamiłowanie Ojca do antropologii jako nauki badającej dzieje człowieka jako gatunku biologicznego. Natomiast z antropologią kultury oraz historią interesował się ze względu na to, iż są to nauki badające dzieje ludzkiego ducha.

W sposób naturalny zainteresowania te rozszerzały się na religioznawstwo i filozofię, tkając kanwę niezliczonych pytań i tematów do dyskusji.

Nade wszystko jednak był dla nas wspaniałym Ojcem oraz przewodnikiem w duchowym i intelektualnym rozwoju. Rozwoju, który jest zadaniem pytań i poszukiwaniem, jakiego nigdy nie wolno zaprzestać.

Będzie nam Ciebie brakowało, Tato.

Kącik poetycki

Agnieszka Monika Polak

Pisarka, poetka, dziennikarka, skrzypaczka, Prezes lubelskiego Oddziału ZLP, magister Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS. Mieszka pracuje i tworzy w Lublinie, w którym jest zakochana, czego wyraz daje w swojej twórczości, gdzie Kozi Gród jawi się jako magiczne pełne czaru, uroku i kolorów miasto. Taki Lublin można odnaleźć w jej dwóch ostatnich książkach pt. *Ślad przeznaczenia* oraz *Dalekie podróże z Bliską*. (wyd. Czarna kawa 2017) W 2012 r. wydała pierwszą książkę pt. *Mimo wszystko*. (wyd. Novae Res) Brała udział w 13 antologiach: *Pomocne słowo, Antologia Odłona 1* (Wydawnictwo KOMOGRAF 2014), *Chwile przed jutrem Antologia odłona 2* (2016) oraz *Puzzle życia Antologia odłona 3*. (Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu 2017); *Modlitwy, Wiersze sercem pisane* (wyd. ASTRUM 2015, 2016); *Warszawska Jesień Poetycka 48,49*(2019-2020); *Słowo jest czynu testamentem* (Dolnośląski Oddział ZLP we Wrocławiu 2020); *A Duch wieje kędy chce* (Marian Stanisław Hermaszewski 2020), *Mosty Warszawa - Brześć* (wyd. IBIS 2020) - antologia dwujęzyczna polsko-białoruska; *Od wschodu do zachodu* (Świat Książki 2021); *Spacer z Minerwą po słowach IX Nałęczowskie Spotkanie z poezją* (Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa

List do matki

Potknęłam się o ludzką obojętność
Usiadłam na kamieniu rozpacz
Dookoła widzę żółć wylewaną na ulice
Nie mam dokąd iść

Mamo
Mówiłaś bądź dobra dziecko
Kochaj
Pomagaj
Uśmiechaj się

Nie umiem
Nie wierzę
Nie ufam
Zapomniałam jak to się robi

Ludzie mnie zmienili
Uczą
Zazdrości
Podłości
Przebiegłości

Jak mam do nich wyjść
Z otwartym sercem

2021); *Wiersze dla dzieci* (wyd. ASTRUM 2021); publikowała swoją poezję w prasie krajowej oraz w dwumiesięczniku *POEZJA dzisiaj* nr 145, 147. Jej wiersze były tłumaczone na język: angielski, francuski, białoruski, włoski, rosyjski.

W jej książkach spotykamy się z prawdziwymi historiami, których scenariusz napisało samo życie. Agnieszka Monika Polak nie boi się dotykać spraw trudnych. Wyróżnia ją lekkie pióro i plastyczny język oraz filozofia życia, podparta konkretnymi przykładami, bazująca na mądrości i otwartości umysłu na to, co przynosi życie. Jest autorką zbioru opowiadań pt. *Oblicza miłości* (wyd. ASTRUM 2017). W grudniu 2018 r. wydała pierwszy tomik poetycki pt. *Porcelanowy świat ciszy* (wyd. ASTRUM).

List do córki

Kochana,
Piszę do ciebie list atramentem z łez
Pewnie nawet go nie przeczytasz
Przecież masz tyle zajęć
Dzisiaj wspominałam ile nocy nie przespałam
Dbając o to, byś była bezpieczna
Z serca oddałam wszystko co miałam
Tylko po to, byś była szczęśliwa
W zamian dostałam samotność
Jestem jak stary
Opuszczony dom,
Którego nikt nie odwiedza
Stoi pusty
I tylko słońce zagląda do niego
Przez zamknięte okiennice
A wiatr opowiada historię,
Której ty już nie chcesz słuchać

Lublin, sierpień 2019 r.

Mażeńskie air condition

Stanąłeś w drzwiach
Powiało chłodem
Zamknęłam je
Przed twoim nosem
Nie lubię przeciągów

Zwątpienie

Nigdy nie jest za późno
By coś naprawić
Nigdy nie jest za późno
By coś stracić
Tylko
Po co



W grudniu tego roku nakładem wydawnictwa Novae Res ukaże się jej czwarta powieść obyczajowa pt. *Bańka mydlana*.

Nil

Jestem jak życiodajny Nil
Spragnionych napoję
Głodnych nakarmię
Wątpiącym dam nadzieję
Sama
Usycham z pragnienia

Polisa na życie

Otworzyłam okno
Wpuściłam słońce
Do swojego serca
Już nikt
Go nigdy
Nie zmrozi

Stacja życie

Spóźniłem się na pociąg
Odjechał
Zabierając ze sobą
Wszystkie moje pragnienia

Spojrzałem na zegarek
Ustawiłem nowy czas
Poczekam
Na następny

Do poety

Pytają wieszczka
Dlaczego nie piszesz
O miłości
Nie mogę bracie
Oszukiwać świata
On żyje dzisiaj
W zazdrości

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



10-lecie Zespołu Śpiewaczego „Pawłowianki” z Pawłowa



40-lecie Zespołu Śpiewaczego „Radość” z Liszna



Obchody Święta Niepodległości w Pawłowie



Szkoła Podstawowa w Pawłowie - pasowanie pierwszoklasistów



Pawłowska pielgrzymka



II Przegląd Pieśni Maryjnej



WOJEWÓDZKI
OŚRODEK
KULTURY
W LUBLINIE



Dofinansowano ze środków Samorządu Województwa Lubelskiego

Wydanie gazety współfinansowane ze środków Gminy Rejowiec Fabryczny